PUCHACZÓW Challenge #ZałogaCzarusia, czyli zryw pomocowy na rzecz chorego 8-latka z Ciechanek

strona 22-23

Błyskawiczna akcja uratowała życie

strona 3

Fot.KPP Łęczna

Sierżant Beata Wiącek i starszy sierżant Paweł Wałecki z KPP w Łęcznej

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

20 - 26 września 2022 r. ■ nr 38 (356) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Tąpnięcie w kopalni. Stanisław Stachowicz: - Boję się o Bogdankę

Prezes Wasil odwołany.

Enea, właścicielka Bogdanki, szuka węgla gdzie indziej, bo nie może liczyć na 1,4 mln ton zakontraktowanych w swojej kopalni.

W Bogdance ciśnienie wzrosło nie tylko w zaciśniętej ścianie

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 10

Fot.Kamil Kula

Artur Soboń
wiceminister finansów
- Nie znam przyczyn odwołania, dziękuję prezesowi za jego pracę.

Stanisław Stachowicz
prezes Bogdanki w latach 1993-2007
- Ostatnio tak mało wydobywało się w Bogdance w roku 90.

Fot.LW Bogdanka

Od lewej: prezes odwołany, pełniący obowiązki prezesa, przyszły prezes? - czyli Artur Wasil, Artur Wasilewski i Kasjan Wyligała

Radny Kotuła zmienił wersję. Prokuratura nie wszczyna dochodzenia

„Podarłem, nie podarłem...”

Nie milkną echa niedoszłego referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej

Piotr Kotuła - radny I kadencję, przewodniczący klubu Niezależni Łęcznej oraz Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska RM w Łęcznej S. 2

Górnik znowu roztrwonił dwubramkową przewagę

S. 16

POWIAT W trzynaście dni, dwanaście pożarów. Płonął dom, paliły się dwa domki letniskowe

S. 3

Stracił panowanie nad motocyklem. Nie przeżył

S. R1

Sekretarz w gminie Spiczyn. To były kierownik GOPS-u

Wójt Dorota Szczęsna powołała na stanowisko sekretarza Krzysztofa Krasowskiego

S. 6

Fot.MS

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

N 1057 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
38
9 772450 441207

eprasa.pl c9a77aff5e

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

20 września,
godz. 8.00 - 15.00,
Rogóźno (5)

Radny Kotuła zmienił wersję

Prokuratura nie wszczyna dochodzenia w sprawie kart z podpisami za referendum

Referendum miało odwołać Leszka Włodarskiego ze stanowiska burmistrza Łęcznej. Dziś to radnego, z którym mieli zbierać podpisy, inicjatorzy referendum chcą odwołać z funkcji przewodniczącego Komisji Rolnictwa Rady Miejskiej.

Do drugiej już próby odwołania burmistrza Łęcznej (więcej w ramce obok - przyp. red.) nie doszło. Za to tegorocznej akcji zbierania podpisów za referendum w tej sprawie przyjrzała się Prokuratura Rejonowa w Lublinie.

O podarciu kart z podpisami i niedostarczeniu ich pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia - które następnie zgłosić powinni komisarzowi wyborczemu - powiadomił prokuraturę komisarz wyborczy.

Piotr Kotuła: - Nie zbierałem podpisów

Karty z 70 podpisami zwolenników referendum miał podrzeć radny Piotr Kotuła. Potwierdził to we „Wspólnocie". W rozmowie z nami tłumaczył, że porwał karty, uznawszy, iż nie będzie ulegał żadnej presji ani wywieranym naciskom. Nie powiedział, kto na niego naciskał ani jaką presję wywierał.

Jak się dowiedzieliśmy, w ubiegłym tygodniu prokuratura zdecydowała o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie podartych kart z podpisami.

Płk Robert Dąbek, zastępca prokuratora rejonowego w Lublinie ds. wojskowych, poinformował „Wspólnotę", że decyzję taką podjęto „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu zabronionego".

Radny Piotr Kotuła zmienił wersję

Udostępnił nam wczoraj swoje pismo wysłane do komisarza wyborczego po powiadomieniu przez komisarza prokuratury. Napisał, że wycofuje „oświadczenie złożone pod wpływem emocji. Faktycznie zdarzenie opisane w oświadczeniu nie miało miejsca. Nie zbierałem podpisów i nie dysponowałem żadnymi listami".

Artur Stec: - Wskazaliśmy świadków

- Brak dowodów? - dziwi się Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii i pełnomocnik inicjatywy referendalnej. - Podczas przesłuchania przez policję wskazaliśmy świadków podarcia kart, których o to nie zapytano! Radny przyznał się nam, przyznał gazecie!

Sołtys Stec dodaje, że nie jest zaskoczony takim finałem sprawy: - Niech mieszkańcy sami zweryfikują radnego jako kandydata w najbliższych wyborach samorządowych.

Przypomnijmy. Piotr Kotuła to jeden z najaktywniejszych radnych i najostrzejszych krytyków burmistrza Leszka Włodarskiego. Zapytany przez „Wspólnotę" nie wykluczał kandydowania na stanowisko burmistrza w nadchodzących wyborach.

Do rady wszedł, startując z komitetu burmistrza „Wspólna Sprawa", który po dwóch latach opuścił, co skutkowało utratą przez burmistrza większości w radzie.

Wnioski o rezygnacje

Inicjatorzy zorganizowania referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej podali w czerwcu, że zebrali wymaganą ilość podpisów za referendum. Z referendum jednak zrezygnowali, ponieważ opozycyjni wobec burmistrza radni, którzy obiecali pomóc przy zbiórce, dostarczyli tych podpisów za mało, a radny Kotuła porwał karty z podpisami zebranymi przez siebie.

- Jako mieszkańcy zamierzamy złożyć wniosek o odwołanie radnego z funkcji przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska RM w Łęcznej - zapowiada Artur Stec.

To było drugie podejście do usunięcia Leszka Włodarskiego ze stanowiska burmistrza

W lutym ub. roku przeciwnikom burmistrza nie udało się zebrać 1774 wymaganych podpisów 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania.

W tym roku zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszono komisarzowi wyborczemu 25 kwietnia. Inicjatorzy zarzucili burmistrzowi m.in. marginalizację nawarstwiających się problemów, marnotrawstwo publicznych pieniędzy, wprowadzanie złej atmosfery na sesjach.

Wczoraj o zamiarze rezygnacji z tej funkcji i członkostwa w Komisji poinformował nas Piotr Kotuła.

Jolanta Chwałczyk

KOMENTARZE Z FORUM — WWW.TUBALECZNEJ.PL

Murem za Arturem?

Prezes LW Bogdanka Artur Wasil, który zarządzał kopalnią od 2018 roku, a w czerwcu br. został wybrany na kolejną kadencję, został właśnie odwołany. Jego obowiązki rada nadzorcza powierzyła Arturowi Wasilewskiemu, który - wykonując swoje obowiązki zastępcy prezesa zarządu ds. ekonomiczno-finansowych - będzie pełnił funkcję do czasu powołania nowego prezesa.

Ka Milo: Normalne było to, że jak Pisiory położą łapę na kopalni, to wyp... prezesa i swoich będą tutaj pchać, aby wyprowadzać kasę... Dobrze, to już było...
Justyna Słomka: NIE WIERZĘ... to już po kopalni... Będzie jak ze stadniną w Janowie...
Remigiusz Danielski: Wszyscy narzekają, a ktoś ich wybiera.
Dorota Skrzypczak: Masakra, jak można było odwołać tego Prezesa.
Simba Lew: jak prezes nie zadbał o interesy kopalni, to poleciał, już dawno powinni go wykopać, bo nie był kompetentny do kierowania kopalnią
Robert Pawłowski: Trzeba swojemu stołek znaleźć.
Lech Puchowski: To, co przynosi zyski, trzeba zniszczyć, pis (...) i wy chcecie, żeby za wami głosować, przecież jesteście mniej niż zero.
Tomaszek Bonik: PIS ZACZĄŁ POD WODZĄ SASINA CZYSTKĘ NA BOGDANCE, PATRZEĆ, TYLKO JAK PADAĆ ZACZNIE, BO TO, CO PIS Z SASINEM DOTYKA, UPADA.
pracownik2: Znalezione na WNP... Chodzi o wybory członka Rady Nadzorczej grupy ENEA. Może kogoś to zainteresuje, prawdopodobnie kandydat na członka RN wysyłał pracowników do rozwieszania swoich plakatów wyborczych... haha
Vinetu: Czas najwyższy trochę ukrócić pracownikom i ktoś z zewnątrz jest potrzebny. Na Bogdance i podległych jej polach pracują ludzie nierobiący nic, a mający zarobki porządne, albo mechanicy pracujący na nocki od wielu lat, kończąc pracę, rano idą na budowy, pola, nie są zmęczeni.... Co to znaczy? Zjadą, zakręcą się, coś dziubną i śpią. A kasa leci. Czemu tak jest? Kolesiostwo. Przepraszam wszystkich którzy robią robotę za tych leni i cwaniaków.
WKU..... Y Górnik!!: Musimy się zjednoczyć, pokazać naszą siłę, że pracownicy są razem. Wiem, że nie wszyscy byli zadowoleni z prezesury Wasila, ale na pewno było lepiej, niż będzie w przyszłości. Zobaczymy, co będzie dalej, podejrzewam, że opcja polityczna posunie się dalej i będą chcieli obsadzić w stanowiskach swoich. Zrobią czystki. Zróbmy coś, bo rozpi....ą naszą perełkę Lubelszczyzny!!!
„wungiel": Kilkanaście lat wstecz w latach 2006-2007 na prezesa powołano pana, który najgłębiej pod ziemią był około 2 m. Sam przyznał, że pracował w tzw. „wodociągach"... Obecnie pan „S" od Spółek może powoła „fachowca". I nie będzie zaciskania ściany....
Górniczek: Panowie górnicy!!! Pora się ocknąć z myślenia, że nas to nie dotyczy!! Podstawią ekonomistę i będą tylko słupki się liczyły. Prezes musi być z LW Bogdanka!!! Murem za Arturem!!! Nie dajmy się wyleszczyć!
emeryt: Odwołanie prezesa to zasługa panów z solidarności, w ten sposób chcą wyciszyć sprawę niedawnych wyborów do RN grupy ENEA, czyli wysyłania pracowników będących niby na dole do rozwieszania plakatów jednego z panów. Tym powinna zająć się prokuratura.
Ktoś: W Stefanowie porządek z dozorem i kierownictwem zrobić karierowicze, a o pracy zero pojęcia, tam ich poodwoływać.
A co? Taki dobry był ten prezes?
Gdzie PiS nie może, tam Sasina pośle... wszystko rozwalą w drobny mak i odejdą, bo nie będą już mieli nic do stracenia.

jch

REKLAMA

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

KRONIKA STRAŻACKA

Paliły się dwa domki i dom, drogę wojewódzką zalały bioodpady, rozszczelnił się gazociąg

Tegoroczny wrzesień „daje popalić" strażakom. Trzy i pół godziny zabezpieczali 50-metrowy odcinek ul. Krasnystawskiej, na który z naczepy ciężarówki wylały się odpady wiezione do biogazowni. Gasili dwa domki letniskowe i dom w Zofiówce. W miniony piątek wezwano ich do rozszczelnionego rurociągu gazowego na ul. Różanej w Łęcznej.

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

11 września, pożar domu w Zofiówce, gm. Łęczna. Palił się dach, ogniem objęte było również całe poddasze

Fot.OSP KSRG łęczna

Ul. Krasnystawska - bioodpady z naczepy zalały ulicę. Do działań straży należało zabezpieczenie miejsca zdarzenia, następnie uprzątnięcie ładunku przy pomocy ładowarki teleskopowej i łopat. Na czas akcji wyłączono z ruchu ten odcinek drogi

Fot.KP PSP łęczna

16 września, rozszczelnił się rurociąg gazowy na ul. Różanej w Łęcznej

Od 2 do 15 września strażacy gasili w naszym powiecie dwanaście pożarów: trzy - stert słomy i siana, dwa ściernisk, trzy suchych traw, dwa domku letniskowego oraz budynku mieszkalnego i sadzy w kominie.

Interweniowali przy 24. miejscowych zagrożeniach. Było to dziewięć zdarzeń w komunikacji drogowej. Trzykrotnie usuwali gniazda szerszeni, Zabezpieczali dzikie zwierzę, czyli wyciągali młodego jelenia ze studni, prowadzili działania związane z Covid`19, sprawdzali mieszkanie w związku z podejrzeniem ulatniania się gazu. Trzykrotnie usuwali połamane drzewa i konary, dwa razy - gniazda owadów. Uczestniczyli w dwóch działaniach związanych z pomocą humanitarną uchodźcom z Ukrainy, interweniowali w internacie szkolnym, gdzie rozpylono gaz pieprzowy.

W dniu 4 września o godz. 2.36 zaalarmowano strażaków z KP PSP w Łęcznej, że płonie domek letniskowy w Rogóźnie, gm. Ludwin. Drewniany, kryty blachą domek w całości objęty był pożarem. Po podaniu dwóch prądów wody i zlokalizowaniu źródła pożaru ratownicy rozebrali nadpalone elementy konstrukcyjne i dogaszali je, jednocześnie przeszukując pogorzelisko. Akcja trwała prawie 2,5 godziny. Wzięło w niej udział szesnastu ratowników z czterech zastępów straży pożarnej, jednego z KP PSP Łęczna i trzech z OSP Ludwin i Rogóźno oraz policja i pogotowie energetyczne.

W Łęcznej 5 września około godz. 16 w ciągu drogi wojewódzkiej nr 820 na ul. Krasnystawskiej w samochodzie ciężarowym otworzyła się klapa naczepy i na jezdnię wylały się odpady roślinne przeznaczone do biogazowni. Droga została zablokowana na odcinku 50 metrów od skrzyżowania. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia i kierowali ruchem drogowym, który po usunięciu odpadów i zmyciu jezdni przywrócono. Wszystko trwało prawie 3,5 godziny. W akcji wzięło udział trzynastu ratowników z czterech zastępów straży pożarnej, jeden z KP PSP Łęczna oraz trzy z OSP Łęczna oraz ładowarka.

Po sygnale z 11 września po godz. 15 strażacy pojechali gasić pożar budynku mieszkalnego w Zofiówce, gm. Łęczna. Palił się dach domu, pożarem objęte było również całe poddasze. Mieszkańcy ewakuowali się przed przybyciem straży. Po podaniu trzech prądów wody - jednego od środka klatką schodową, dwóch z zewnątrz na palące się elementy dachu - i opanowaniu pożaru przystąpiono do częściowej rozbiórki więźby dachowej oraz dogaszania tlących się elementów drewnianych. Pożar ugaszono, pomieszczenia przewietrzono i sprawdzono detektorem na obecność tlenku węgla. Pozostałą konstrukcję dachu sprawdzono kamerą termowizyjną, a uszkodzony dach zabezpieczony został plandeką.

Akcja trwała 3 godziny, wzięło w niej udział 38 ratowników z dziewięciu zastępów straży pożarnej, trzech z KP PSP Łęczna i pięciu jednostek OSP z Łęcznej, Kolonii-Łuszczów, Ludwina, Ostrówka i Spiczyna oraz policja i zespół ratownictwa medycznego.

W miniony piątek, 16 września, strażaków wezwano do rozszczelnionego rurociągu gazowego na ul. Różanej w Łęcznej. Na miejscu pracowały dwa zastępy JRG Łęczna, policja i pogotowie gazowe.

jch

Błyskawiczna akcja łęczyńskich policjantów i 27-letniego zgłaszającego zapobiegły tragedii

Mężczyzna już wisiał na drzewie, pomoc przyszła na czas

Błyskawiczne działanie łęczyńskich policjantów oraz 27-letniego zgłaszającego zapobiegły tragedii. Młody mężczyzna napisał SMS do kolegi, z którego wynikało, że chce odebrać sobie życie. Od tej chwili liczyła się każda sekunda, zwłaszcza że desperat miał prawdopodobnie znajdować się w lesie.

Fot.KPP Łęczna

Sierżant Beata Wiącek i starszy sierżant Paweł Wałecki z KPP w Łęcznej

Wiszącego na pasku mieszkańca naszego powiatu mundurowi wspólnie z jego znajomym natychmiast oswobodzili, udzielając pomocy do czasu przyjazdu załogi pogotowia ratunkowego. Do zdarzenia doszło we wtorek. O godz. 21 policjanci z łęczyńskiej komendy zostali poinformowani przez 27-letniego mieszkańca Łęcznej, że jego kolega chce popełnić samobójstwo. Z relacji zgłaszającego wynikało, że może on znajdować się w domu bądź w lesie. Od tej chwili liczyła się każda sekunda.

- Niezwłocznie na miejsce pojechał patrol w składzie sierżant Beata Wiącek i starszy sierżant Paweł Wałecki - opisuje interwencję policjantów starszy aspirant Magdalena Krasna z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej. - Kiedy okazało się, że mężczyzny nie ma w domu, policjanci wspólnie ze zgłaszającym ruszyli w rejon lasu. Podczas przeczesywania terenu 27-latek dzwonił na numer desperata, jednak on nie odbierał telefonu. W pewnej chwili funkcjonariusze zauważyli światło z telefonu. Natychmiast tam pobiegli i zastali mężczyznę wiszącego na pasku na konarze drzewa. Oswobodzili go wspólnie ze zgłaszającym i udzielili pomocy do czasu przyjazdu załogi karetki pogotowia ratunkowego.

Jak się okazało, 27-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego był pijany. Miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Po przeprowadzonych badaniach ostatecznie trafił do wytrzeźwienia.

St. aspirant Magdalena Krasna zauważa, że policjanci podczas codziennej służby podejmują różnorodne interwencje.

- Podczas tej interwencji liczyła się każda chwila i w każdej z tych chwil policjanci pokazali swój profesjonalizm. Tego typu zdarzenia, gdzie ratuje się ludzkie życie, należą do najbardziej satysfakcjonujących, w myśl zasady „Pomagamy i chronimy". Na pochwałę zasługuje również postawa 27-letniego zgłaszającego, który po otrzymanej wiadomości błyskawicznie zareagował - podsumowuje policjantka.

I przypomina, by w razie trudnej sytuacji życiowej, nie wstydzić się prosić o pomoc. Kontakt ze specjalistami dyżurującymi pod podanymi w ramce numerami telefonów jest bezpłatny, a porady i pomoc udzielane są anonimowo.

jch

POTRZEBUJESZ POMOCY? DZWOŃ!

* Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym - 800 70 2222 (całodobowo, 7 dni w tygodniu)

* Kryzysowy Telefon Zaufania - nr 116-123 (czynny codziennie w godz. 14-22)

* Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży - nr 116-111 (całodobowo, 7 dni w tygodniu)

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

Pożar drewnianego budynku w Annopolu. Już drugi w tej samej gminie

Do pożaru w Annopolu w gminie Kock doszło 18 września. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze o godz. 17.08.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że pali się drewniany budynek jednorodzinny. Jak ustalono, obiekt był niezamieszkały - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Pożar był gaszony wodą. Konieczna była rozbiórka budynku. W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzyniu Podlaskim, OSP w Kocku i OSP w Talczynie.

To już drugi pożar w tej gminie w ciągu kilkunastu dni. 3 września w Talczynie paliła się drewniana obora oraz przyległy do niej garaż. Pożar gaszono wodą. Podjęte działania doprowadziły do opanowania pożaru. Konieczna była częściowa rozbiórka konstrukcji dachu oraz drewnianych ścian.

Marcin Kusyk

W Annopolu w działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzyniu Podlaskim, OSP w Kocku i OSP w Talczynie

Kilkanaście dni wcześniej, 3 września, doszło do pożaru w Talczynie

Pożar w Annopolu wybuchł 18 września po godz. 17

To miał być zwykły spływ Bystrzycą. Kajakarze zauważyli wstrząsający widok

Zwłoki mężczyzny zostały w sobotę (17 września) wyłowione z Bystrzycy na wysokości ulicy Pliszczyńskiej w Lublinie. Dryfujące ciało zauważyli kajakarze.

Przed godziną 14 lubelscy policjanci dostali zgłoszenie od kajakarzy płynących Bystrzycą, że na powierzchni rzeki dryfują ludzkie zwłoki. Na miejsce pojechali mundurowi, a będące w znacznym stopniu rozkładu ciało zostało wyłowione na wysokości ulicy Pliszczyńskiej.

Śledczy pod nadzorem prokuratora przeprowadzili oględziny zwłok. Nie udało się ustalić personaliów denata, bo nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. - Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało zabezpieczone w celu wykonania sekcji, która wraz z dokładną analizą zebranego materiału dowodowego pozwoli śledczym ustalić szczegóły zdarzenia. Sprawą zajmują się policjanci z dwójki, którzy będą teraz ustalać tożsamość mężczyzny – informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

GR

Sołtys Jawidza ruga wójt za nieobecność na zebraniu sołeckim

Sołtys Jawidza: Pani wójt, po prostu wstyd mi jest, powiem szczerze, za panią ...

Sołtys Jawidza Julian Szalast, znany jest z ciętego języka oraz z tego, że nie owija w bawełnę. Na ostatnich obradach radnych w Spiczynie w miniony czwartek (transmisja obrad jest dostępna w internecie - red.) wyrzucił wójt, że nie bierze udziału w zebraniach sołeckich w Jawidzu.

- Pani wójt, trzy lata pani nie było w Jawidzu (największe sołectwo w gminie - red.) na żadnym zebraniu. Czy w Jawidzu ci mieszkańcy to są jacyś, nie wiem, że pani w ogóle tych mieszkańców nie uważa... Czy boi się pani tych mieszkańców Jawidza, czy co? Żeby na takie zebranie wiejskie, które odbywa się raz w roku, nie przyjechać? Żeby się nie pokazać do tych mieszkańców?

Bez ogródek podsumował też nowego sekretarza gminy, byłego kierownika GOPS - Krzysztofa Krasowskiego.

- Przedtem przyjeżdżała zastępczyni, teraz wysłała pani sekretarza, który jest, nie wiem, tydzień, dwa, czy trzy jest sekretarzem w tej gminie. Może już miesiąc, nie wiem... I co mieszkańcy zapytają - nie wie.

- Po prostu wstyd mi jest, powiem szczerze, za panią ... - podsumował cierpko.- Pan wie, panie sołtysie, dlaczego nie mogłam być. Na wszystkie zebrania jeżdżę ja, osobiście - ripostowała wójt. I dodała:

- To, panie sołtysie, że ja nie jeżdżę na zebrania - w ostatnim czasie może tak się złożyło... Na wszystkie zebrania, które są na terenie gminy teraz, czyli 13 zebrań, na każdym starałam się być. A nie muszę się opowiadać, dlaczego nie mogłam być, pan wie, dlaczego nie mogłam być, powiedziałam panu. I powiedziałam prawdę. Niestety też pan jako ostatni zgłosił się do harmonogramu zebrań. Więc ja nie mogłam przełożyć takiej wizyty do człowieka, gdzie jest się bardzo trudno dostać. I taka jest prawda.

- Na każde zebranie jeżdżę osobiście, nikogo nie wysyłam. Poprosiłam pana sekretarza już dosyć późno, bo zapomniałam, że mam wizytę umówioną w tym dniu - tłumaczyła wójt na forum samorządu.

MS

Julian Szalast, sołtys Jawidza:
Czy w Jawidzu ci mieszkańcy to są jacyś, nie wiem, że pani w ogóle tych mieszkańców nie uważa

Dorota Szczęsna, wójt Spiczyna
Na wszystkie zebrania, które są na terenie gminy teraz, czyli 13 zebrań, na każdym starałam się być

eprasa.pl c9a77aff5e

Górniczki ze wsparciem przedszkolaków

Fot. Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej

Fot. Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej

- W niedzielę 11 września, nasze przedszkolaki wraz z rodzicami i dziadkami przybyły na stadion, aby wyprowadzić na murawę zawodniczki GKS Górnik Łęczna i GKS Katowice - poinformowało naszą redakcję Przedszkole Publiczne nr 3 w Łęcznej.

- W ten sposób kształtujemy wśród dzieci postawę prozdrowotną, rozwijamy zainteresowanie grą w piłkę nożną i dodajemy otuchy naszym wspaniałym piłkarkom. Pomimo deszczowej aury nasza przedszkolna rodzina z dyrektor Wioletą Chołast stawiła się na stadionie i dzielnie kibicowała naszej drużynie - wylicza Ewa Kalita z Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej.

jch

Uwolnić łosia

Fot. OSP KSRG Cyców

Fot. O

Strażacy z OSP KSRG Cyców, z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łęcznej, policjanci z Komendy Policji Powiatowej i lekarz weterynarii - to ekipa, która uwalniała zaplątanego w siatkę sadu w Wólce Cycowskiej łosia.

Pod obie foty - Łoś wolność odzyskał w sobotę, 17 września w południe.

jch

R E K L A M A

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

NAWET TAKA ILOŚĆ SZKODZI ZDROWIU KOBIET W CIĄŻY
I JEST NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW

R E K L A M A

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

To kolejny etap przedsięwzięcia, które zaczęto jeszcze w 2014 roku...

Grzyb i pleśń w budynku za kilkanaście milionów. Trzeba wyłożyć kolejne pół miliona

Jak się okazuje, kilkanaście milionów to nie jest całkowity koszt przebudowy i przygotowania do użytku obiektu przy Słowackiego 7 w Lubartowie na potrzeby m.in. PMDK-u. Na usunięcie pleśni będzie trzeba wydać... ponad pół miliona złotych.

Fot.Archiwum

Przebudowa obiektu przy ul. Słowackiego 7 rozpoczęła się wiosną 2014 roku, a została zakończona dopiero na początku ub.r. Kosztowała kilkanaście milionów złotych. To jednak nie koniec wydatków

Ewa Zybała,
starosta powiatu lubartowskiego
Odpowiednia izolacja nie została zrobiona przez firmę, która pierwsza wykonywała prace przy przebudowie tego obiektu

Brak izolacji

Dyrektor Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie zwróciła się do Zarządu Powiatu o zarezerwowanie w budżecie powiatu pieniędzy na osuszanie i odgrzybianie zawilgoconego budynku przy ul. Słowackiego 7. Nieruchomość jest bowiem własnością Starostwa. Już w sierpniu ub.r. informowaliśmy na łamach „Wspólnoty" o tym, że w obiekcie stwierdzono brak skutecznej izolacji pionowej i poziomej, a w wielu miejscach wilgotność przekracza dopuszczalne normy. Do tego stwierdzono liczne kolonie pleśni. - Istotnym problemem jest podwyższona wilgotność ścian w pomieszczeniach piwnicznych, gdzie usytuowane są m.in. garderoby oraz magazyny rekwizytów i kostiumów. Wilgoć sprzyja rozwojowi pleśni i to budzi mój niepokój - przyznawała wówczas Jolanta Tomasiewicz, dyrektor PMDK-u, wyrażając jednocześnie nadzieję na szybkie rozwiązanie problemu.

Setki tysięcy na odgrzybianie

Dopiero w sierpniu br. powstał projekt tego zadania. Jest on podzielony na dwa etapy. Pierwszy to izolacja ścian piwnicznych od wewnątrz i od zewnątrz oraz ścian niepodpiwniczonych zewnątrz. Drugi to izolacja ścian nadziemnych, wejścia do budynku i tarasu od zewnątrz. Wartość robót oszacowano na prawie 530 tys. zł.

- Odpowiednia izolacja nie została wykonana przez firmę, która jako pierwsza wykonywała prace przy przebudowie tego obiektu - wskazuje Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. - Wilgoć przenika i z tego powodu robi się grzyb. Trzeba teraz wykonać to odgrzybianie i zabezpieczenie budynku, izolację fundamentów. Należy wybrać w drodze przetargu wykonawcę tego przedsięwzięcia. Jak już zostanie wyłoniony, to zatwierdzi, ile prac uda się wykonać jeszcze w tym roku. Bez sensu będzie wykonanie prac wewnątrz, jeżeli nie będzie już w tym roku możliwości wykonania prac na zewnątrz. Pieniądze na to zadanie zabezpieczyliśmy w budżecie - wyjaśnia starosta. Nie były to jedyne usterki obiektu przy Słowackiego 7. Problemem były też m.in. zbierająca się na tarasie woda oraz zniszczony przez zalanie parkiet sali tanecznej. - Wykonawca przebudowy ma to naprawić w ramach rękojmi - zaznacza Ewa Zybała.

Lata przebudowy

W przeszłości obiekty przy ul. Słowackiego 7 należały do szpitala. Po wyprowadzce SPZOZ-u władze powiatu, do których należy nieruchomość, zdecydowały, że w budynku swoją nową siedzibę znajdą PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Remont zaczął się wiosną 2014 roku, przebudowa - finansowana wyłącznie z budżetu Starostwa Powiatowego - miała się skończyć jesienią 2015 roku. Nie skończyła się, bo generalny wykonawca, firma Eko-Bud z Tarnowa wycofała się z placu budowy. Kolejnego wykonawcę, który miał zająć się dokończeniem przerwanego remontu, zdołano wybrać dopiero w 2018 roku. Inwestycja została zakończona na początku ub.r. Kosztowała kilkanaście milionów złotych.

Dominik Smagała

Nieoczekiwany awans. Nowe stanowisko w urzędzie

Sekretarz w gminie Spiczyn. To były kierownik GOPS-u

Na sesji rady gminy w maju wójt Dorota Szczęsna chwaliła swojego podwładnego za pracę na stanowisku kierownika GOPS-u. Teraz Krzysztofa Krasowski to jej najbliższy współpracownik

Gmina Spiczyn ma sekretarza. To Krzysztof Krasowski.

To bardzo ważna decyzja, ale o powołaniu na stanowisko sekretarza w gminie Spiczyn kierownika GOPS-u Krzysztofa Krasowkiego wójt Dorota Szczęsna nie wspomniała podczas ostatnich obrad radnych w Spiczynie. Na stronie gminy Spiczyn w zakładce „władze gminy" nie widnieje taka funkcja. Nie można tam znaleźć też nazwiska Krzysztofa Krasowskiego. A jednak od około miesiąca to nowy sekretarz w gminie Spiczyn.

Po likwidacji stanowiska zastępcy wójt („Nie mamy już takiego etatu w gminie" - usłyszeliśmy od sekretarki) Dorota Szczęsna zaprosiła do ścisłej współpracy byłego kierownika GOPSU w Spiczynie. Zajął miejsce z-cy wójt Bernadety Przybylskiej - Bartnik, która od maja nie pracuje już w urzędzie. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że była zastępca wójt dochodzi swoich praw w sądzie pracy.

Przewodniczący rady powitał sekretarza gminy podczas obrad samorządu w miniony czwartek. Nowopowołany sekretarz nie zabrał głosu podczas sesji rady gminy w czwartek 15 września.

Nabór na wolne stanowisko kierownicze urzędnicze- Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Spiczynie wójt gminy Spiczyn ogłosiła 18 sierpnia. Do czasu nawiązania stosunku pracy z kandydatem na wolne stanowisko kierownika GOPS obowiązki kierownika na podstawie zarządzenia wójt z 1 sierpnia br. widniejącego w BIP pełni Katarzyna Klaczyńska - Hunek.

MS

Surowe konsekwencje jazdy po alkoholu. Trzy kolizje jednego dnia

Łącznie 9 tys. zł mandatu i 18 punktów karnych otrzymał 43-letni mieszkaniec Łęcznej po tym, jak spowodował trzy kolizje drogowe w gminie Puchaczów

W ubiegłym tygodniu przed godziną 6 łęczyńscy policjanci zostali powiadomieni, o trzech kolizjach drogowych w gminie Puchaczów. W miejscowości Bogdanka kierujący fordem na zakręcie zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia lusterkami z fordem.

Potem kontynuował jazdę i w miejscowości Puchaczów ponownie zjechał na przeciwny pas, gdzie zderzył się z kierującym autem volkswagen. Również odjechał z miejsca zdarzenia, gdzie po chwili doprowadził do kolejnej kolizji z jadącym z naprzeciwka audi i znowu odjechał. 29-letni kierowca audi ruszył za sprawcą kolizji. Kiedy zauważył, że mężczyzna zatrzymał pojazd, natychmiast ruszył w jego kierunku, aby uniemożliwić mu dalszą jazdę, a o całym zdarzeniu zaalarmował policjantów.

Jak ustalili policjanci, kierujący fordem to 43-letni mieszkaniec Łęcznej. Miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie.

- Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do policyjnej celi. Kiedy wytrzeźwiał, za spowodowanie kolizji drogowych został ukarany trzema mandatami karnymi na łączną kwotę 9 tysięcy złotych i 18 punktami karnymi. Usłyszał również zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości - mówi starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

(McM)

NEKROLOGI

Janina Jach
79 lat, zm. 11 września

Tadeusz Budzyński
85 lat, zm. 10 września

Krystyna Skrobowska
75 lat, zm. 9 września

Danuta Sidor
76 lat, zm. 11 września

Jerzy Błaziński
75 lat, zm. 9 września

Zofia Mańkowska
84 lata, zm. 15 września

Dominik Demucha
14 lat
zm. 15 września

Janusz Wójcik
67 lat, zm. 15 września

Rodzice z Budek chcą bezpiecznej drogi do szkoły dla swoich dzieci

Zwracają się w piśmie do rady gminy o wydzielenie autobusu szkolnego, który odbierałby dzieci z ich wsi i dowoził je do szkoły w Michowie oraz przywoził po zakończeniu lekcji. Rodzice chcą bezpiecznej drogi do szkoły bez konieczności przechodzenia dzieci przez pola i las, do pobliskiej miejscowości Miastkówek, skąd dzieci są dotychczas odbierane.

Ich obawy są tym większe, iż, jak piszą, iż w ostatnim czasie coraz częściej spotyka się zwierzynę leśną, czy bezpańskie psy, które stanowią zagrożenie dla dzieci.

- Niedawna historia psów, które zagryzły człowieka w gminie Jeziorzany, mocno zapadła nam w pamięci. Aby więc nasze dzieci mogły czuć się bezpiecznie, uważamy, że trasa busa - autobusu szkolnego powinna przebiegać przez Budki - apelują zatroskani rodzice.

MS

Burmistrz Miasta Kock

Informuje, że w dniu 20.09.2022 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu: lokal użytkowy ul.1 Maja 2 – pow. 18 m2 Kock Miasto gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

LUB

eprasa.pl c9a77aff5e

Właściciel sklepu zapomniał przedłużyć umowę na najem lokalu od gminy

Walka z „patologią", czyli afera z wiejskim sklepem w Niezabitowie

POWIAT OPOLSKI: Mieszkańcy obarczają winą za całą sytuację mieszkającą we wsi zastępcę burmistrza Poniatowej. - Nie mam żadnego związku z tą sprawą – przekonuje Aneta Poniatowska.

- Alkoholu bez koncesji nie mogę sprzedawać. Nie otrzymam też zwrotu za trzy miesiące za nadpłaconą koncesję - mówi Mariusz Kobiałka, właściciel sklepu w Niezabitowie

W Niezabitowie działają dwa sklepy. Jeden z nich od ponad 30 lat prowadzi rodzina Kobiałków. Niezmiennie w tym samym miejscu – w wynajmowanych od gminy pomieszczeniach remizy strażackiej. W ostatnim czasie nad rodzinnym biznesem zawisło widmo likwidacji. We wsi zawrzało.

Przegapili, że umowa się kończy

Umowa właściciela sklepu z gminą obowiązywała do końca lipca br. Mariusz Kobiałka zapomniał o jej przedłużeniu. W efekcie umowa wygasła, a gmina zaczęła naliczać większe, 300-procentowe stawki za bezprawne zajmowanie lokalu.

Właściciel sklepu ma żal do urzędników, że tym razem nie poinformowali go wcześniej – tak, jak to mieli w zwyczaju przez wiele lat – o tym, że termin umowy dobiega końca. Liczył, że w tak małych środowiskach samorząd i przedsiębiorcy powinni się wspierać.

- Pierwsze pisma z gminy przyszły w sierpniu. I nie mówiły one o tym, że umowa najmu nam się skończyła, tylko informowały o wszczęciu postępowania administracyjnego odnośnie cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu, bo utraciliśmy prawo do lokalu – mówi Mateusz Kobiałka. – Dziwi mnie, że ktoś tak późno zareagował. Ja już w lipcu złożyłbym odpowiednie dokumenty i nie płaciłbym za bezprawne użytkowanie lokalu 300-procentowej stawki. I to jest moim zdaniem takie lekko nie w porządku – dodaje.

Władze Poniatowej uważają, że jeśli ktoś jest winny w tej sprawie, to tylko i wyłącznie właściciel sklepu, który nie zadbał o przedłużenie umowy. A urzędniczka nie miała obowiązku informować o tym przedsiębiorcy.

Finał był taki, że właściciel złożył do gminy wniosek o przedłużenie umowy najmu. Władze gminy w końcu się zreflektowały. I w ubiegłym tygodniu na sesji nadzwyczajnej podjęta została uchwała o przedłużeniu umowy na najem pomieszczeń w remizie strażackiej na kolejne trzy lata.

„Bez koncesji nie podołamy"

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jeśli przedsiębiorca posiada ważną koncesję na sprzedaż alkoholu, a nie posiada tytułu prawnego do lokalu, to organ – burmistrz w takiej sytuacji cofa koncesję. I tak się też stało w tym konkretnym przypadku.

Karczmarczyk twierdzi, że złych intencji nie miał i nie rzuca kłód pod nogi przedsiębiorcy z Niezabitowa.

- Zapewniam, że tej koncesji pan Kobiałka nie miałby odebranej, gdybyśmy mieli furtkę prawną – przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

- To jest obligatoryjny obowiązek organu i nie było tutaj innej możliwości, jak dopełnić obowiązków przewidzianych ustawą. Burmistrz nie mógł wydać innej decyzji – tłumaczy Przemysław Pyda, radca prawny Urzędu Miejskiego w Poniatowej.

O kolejną koncesję Mariusz Kobiałka będzie mógł ubiegać się za... trzy lata. Od decyzji burmistrza odwołuje się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie. Cały czas zastanawia się też, co ma zrobić z zakupionym alkoholem, który ma na stanie i podpisanymi umowami z kontrahentami na dostawę wyrobów alkoholowych.

- Alkoholu bez koncesji nie mogę sprzedawać. Nie otrzymam też zwrotu za trzy miesiące za nadpłaconą koncesję – wylicza straty właściciel sklepu, dla którego sprzedaż alkoholu pozwala na utrzymanie całego biznesu.

Ludzie „za" sklepem

Mieszkańcy Niezabitowa murem stanęli za właścicielami sklepu.

- Nie zgadzam się na likwidację tego sklepu, bo ja na ten sklep jestem zdana. Nie mam samochodu ani roweru. Gdzie będę po zakupy chodzić?! Do Poniatowej? Nie ma busów, nie ma czym dojechać - usłyszeliśmy od starszej pani, którą w ubiegłym tygodniu spotkaliśmy wieczorem wychodzącą ze sklepu Mariusza Kobiałki.

Leszek Kobiałka, sołtys Niezabitowa
- Zaczęło się na młodzieży, a kończy się na sklepie w Niezabitowie. Szukali haka na sklep i znaleźli.

Aneta Poniatowska,
zastępca burmistrza Poniatowej
- Nie mam żadnego związku z tą sprawą. Najemca nie dokonał odpowiednich formaliści, z czego wynikają inne jego problemy

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
- Zapewniam, że tej koncesji pan Kobiałka nie miałby odebranej, gdybyśmy mieli furtkę prawną

- Likwidacja tego sklepu to tragedia. Dużo ludzi przychodzi na zakupy tu, bo jest im wygodnie – zwracają uwagę młodzi mieszkańcy Niezabitowa – Oliwier, Krzysiek i Dominik. Ich spotkaliśmy również przy sklepie.

- Ten sklep jest potrzebny, bo zostalibyśmy z jednym sklepem w miejscowości, a to nie jest dobre dla biznesu – uważa radny Dariusz Różalski.

Do Komisji Skarg Wniosków i Petycji Rady Miejskiej w Poniatowej wpłynęła nawet petycja w obronie sklepu. Mieszkańcy nie zgadzają się na zamknięcie sklepu i proszą radnych o utrzymanie punktu handlowego Mariusza Kobiałki.

„Dziś wielu klientów to starsi i schorowani ludzie, dla których dalsza wyprawa po zakupy jest bardzo uciążliwa. Właściciel wspierał i nadal wspomaga mieszkańców kredytowaniem artykułów pierwszej potrzeby" – argumentują autorzy petycji, pod którą podpisało się około 300 osób.

Ona winna?

Mieszkańcy obarczają winą za całą sytuację związaną ze sklepem Kobiałków mieszkającą we wsi zastępcę burmistrza Poniatowej. Gdy rozmawialiśmy z niektórymi z nich, mówili wprost, niech burmistrz Aneta Poniatowska zajmie się sobą, a nie sklepem.

- Jak ta pani objęła stanowisko, zaczęła nam mówić, że sklep zamknie, bo na wsi przez ten sklep jest patologia, że my wychowaliśmy tu patologię – wspominają to, co usłyszeć mieli od zastępcy burmistrza rodzice Mariusza Kobiałki, którzy sprzedają na co dzień w sklepie.

- Zaczęło się na młodzieży, a kończy się na sklepie. Szukali haka na sklep i znaleźli – komentuje Leszek Kobiałka, sołtys Niezabitowa.

- Nie mam żadnego związku z tą sprawą. Wydaje mi się, że zostało to wyjaśnione na Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Najemca nie dokonał odpowiednich formaliści, z czego wynikają inne jego problemy. Jeśli chodzi o zastrzeżenia do właścicieli, to nie mam – przekonuje Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza Poniatowej.

Agnieszka Ciekot

PUL

Puławy: Zderzenie taksówki z motocyklem

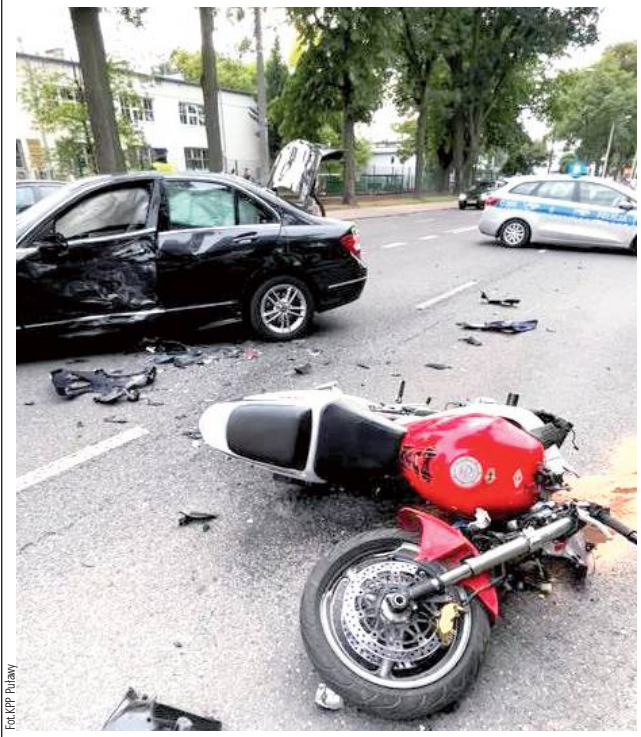

Fot.KPP Puławy

Kierujący taksówką, wyjeżdżając z postoju, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motocykliście

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek (15 września) po godz. 15 w sąsiedztwie dworca PKS. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, ul. Lubelską w stronę centrum jechał 26-latek z Puław. Natomiast mercedes wyjeżdżał z postoju taksówek, znajdującego się obok budynku sądu i prokuratury. Kierujący osobówką 61-letni puławianin nie ustąpił pierwszeństwa motocykliście, wskutek czego honda uderzyła w bok mercedesa, a kierujący nią mężczyzna upadł na asfalt.

Kierujący motocyklem trafił do szpitala. Taksówką, oprócz kierowcy, podróżowały cztery osoby - ojciec z trójką dzieci, które także zostały odwiezione na badania do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroń

Pił na ekspresówce z nastolatkami i kierował autem

37-latek jechał zygzakiem po drodze S12 i razem z pasażerami pił alkohol. Miał dwa promile.

Wszystko działo się we wtorkową noc 13 września. Dziwne zachowanie kierowcy volkswagena na drodze ekspresowej S12 w Bronowicach (gm. Puławy) zauważyli pracownicy służby drogowej. Samochód z włączonymi światłami awaryjnymi jechał zygzakiem. Zawiadomili policję. Patrol w aucie zastał 37-letniego kierowcę i troje pasażerów, z czego dwie nieletnie kobiety, z którymi w czasie jazdy pił alkohol. W ruch poszedł alkomat. Urządzenie wykazało u niego dwa promile alkoholu w jego organizmie. - Wszyscy trafili do policyjnego aresztu, do wytrzeźwienia. Po wytrzeźwieniu 37-latek usłyszał zarzut i został przesłuchany. Gdy zapadło postanowienie sądu o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące i został doprowadzony do zakładu karnego, okazało się, że już tam na niego czekają. Dzień przed zdarzeniem upłynął bowiem termin jego stawienia się w zakładzie karnym w celu odbycia kary pół roku pozbawienia wolności za to samo przestępstwo popełnione w przeszłości - informuje kom. Ewa Rejn - Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl c9a77aff5e

To zastrzelony pies zagryzł Mariusza K. Jak zmarł Jan G.?

Badanie DNA potwierdza, że pies zastrzelony przez policję przyczynił się do śmierci mężczyzny, który zginął w Skarbiciesz. Przyczyna śmierci mężczyzny znalezionego w Krępie ciągle jest nieznana.

Fot.Agnieszka Ciekot

Agnieszka Kępka,
rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie

W treści żołądka psa znaleziono DNA mężczyzny, którego zwłoki znaleziono jako pierwsze

Koniec lipca zelektryzował mieszkańców gminy Jeziorzany. 23 lipca wędkarz jadący na ryby natknął się na ciało mężczyzny leżące przy zagajniku. Zmarłym był 48-letni Mariusz K., mieszkaniec niedalekiego Składowa. Na drzewie widoczne były strzępy ubrania, mężczyzna miał na ciele ślady ugryzień. Według ustaleń policji jadący rowerem mężczyzna został zaatakowany przez dwa duże psy, które wybiegły z pobliskiej niezamieszkałej posesji. Prawdopodobnie próbował uciekać na drzewo, ale psy ściągnęły go i pogryzły tak, że zmarł z powodu wykrwawienia. Mieszkańcy Skarbiciesza widzieli dwa duże psy biegające po wsi. Zwierzęta zostały wytropione przez policjantów. Ponieważ były agresywne, funkcjonariusze użyli broni. Jeden z psów został zastrzelony na miejscu, drugi raniony uciekł. Jego truchła nie znaleziono. Kilka dni później, 28 lipca, w pobliskiej Krępie znaleziono ciało kolejnego mężczyzny. Był to 67-letni Jan G. Zwłoki były już w stanie rozkładu, leżały już od kilku dni. Badania miały wykazać, czy do śmierci tego mężczyzny także przyczyniły się psy. Wstępne wyniki sekcji zwłok przeczyły takim podejrzeniom.Policja poszukiwała właściciela niebezpiecznych zwierząt. Okazał się nim mieszkaniec Kocka, 62-letni Jerzy B. Często przebywa on w Krępie. Początkowo wypierał się, że psy należą do niego, ostatecznie przyznał, że jest ich właścicielem, ale mu uciekły. Prokuratura postawiła Jerzemu B. zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci i bezpośredniego narażenia życia i zdrowia. 62-latek przyznał się do zarzuconego mu czynu. Sąd Rejonowy w Lubartowie nie zgodził się jednak na zastosowanie wobec mężczyzny aresztu. Przepis, na który powołuje się sąd, mówi m.in. że tymczasowe aresztowanie można zastosować, jeśli „oskarżonemu zarzuca się popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej osiem lat". W tym przypadku - nieumyślnego spowodowania śmierci - grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Prokuratura złożyła zażalenie do Sądu Okręgowego w Lublinie. - Sąd nie uwzględnił zażalenia prokuratury, uznał, że postanowienie Sądu Rejonowego było zasadne - mówi rzecznik lubelskiej prokuratury Agnieszka Kępka. Są już znane wyniki badania psa zastrzelonego przez policję. - W treści żołądka psa znaleziono DNA mężczyzny, którego zwłoki znaleziono jako pierwsze - mówi rzecznik prokuratury. - To potwierdza, że to właśnie ten pies przyczynił się do śmierci mężczyzny. Nie znaleziono natomiast w treści żołądka śladów DNA drugiego mężczyzny, znalezionego w Krępie. Przyczyna jego śmierci nie jest znana, nie ma jeszcze wyników sekcji zwłok.

Marcin Kusyk

Dramat na DK63. Nie żyje rowerzysta potrącony przez samochód

fot.Policja

Wskutek uderzenia w Peugeocie rozbity został prawy reflektor

Nie udało się uratować życia 68-letniego rowerzysty, który w sobotę (17 września) został potrącony przez samochód na drodze krajowej numer 63 między Radzyniem Podlaskim a Łukowem.

Dramat rozegrał się przed godziną 21 w miejscowości Dminin (pow. łukowski). Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 27-latka z gm. Lubartów kierująca Peugeotem poruszała się w kierunku Radzynia Podlaskiego. W trakcie wymijania jadącego z naprzeciwka samochodu osobowego najechała na 68-letniego rowerzystę z gm. Stanin.

Cyklista zginął na miejscu, ze wstępnych ustaleń wynika, że jednoślad miał oświetlenie, ale

rowerzysta nie miał na sobie kamizelki odblaskowej. Kierująca była trzeźwa.

GR

Autostrada do Białej Podlaskiej. Zgoda na realizację kolejnego odcinka

POWIAT BIALSKI: Jest pozwolenie na budowę odcinka autostrady A2 pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska. Decyzja umożliwia rozpoczęcie robót w terenie.

Jak informuje GDDKiA, etap projektowania odcinka jest zakończony, kolejny to realizacja robót w terenie.

Najwyższe kryteria

Wybudowanych zostanie ok. 14 km autostrady A2 o przekroju dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa. Powstaną miejsca obsługi podróżnych i obwód drogowy.

Ponadto będą drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego.

- Zgodnie z zawartym kontraktem wykonawca dokonał wyboru rodzaju nawierzchni, trasę główną zbuduje w technologii bitumicznej. Droga będzie musiała spełniać najwyższe kryteria i parametry jakościowe, funkcjonalne i eksploatacyjne - informuje GDDKiA.

Wykonawcą inwestycji w formule „Projektuj i buduj" jest Polaqua. Umowa o wartości prawie 470 mln zł została podpisana 1 kwietnia 2021 r. Zakończenie inwestycji planowane jest w czwartym kwartale 2024 r.

Co poza ostatnim odcinkiem?

A jak wyglądają pozostałe etapy budowy autostrady w obecnej chwili? W przypadku trasy Mińsk Mazowiecki - Siedlce (ok. 37,5 km), dla odcinków Kałuszyn - Groszki i Gręzów - Siedlce Zachód jest już decyzja o zezwoleniu na realizację. W grudniu 2021 r. GDDKiA przekazała place budów wykonawcom, roboty trwają. Obecnie wykonawcy budują drogi serwisowe oraz nasyp trasy głównej. Kierowcy powinni skorzystać z tych odcinków jesienią 2023 r.

- Wykonawcy złożyli roszczenia, w których oczekują wydłużenia czasu na ukończenie oraz dodatkowych środków finansowych. Jeśli wykonawca uzasadni, że w czasie realizacji nastąpiły okoliczności, na które nie miał wpływu, a uniemożliwiły prowadzenie robót to termin ukończenia może zostać przesunięty - podkreśla dyrekcja dróg. Z kolei w sprawie odcinka Groszki - Gręzów umowę podpisano 28 stycznia 2021 r. Według dyrekcji dróg, na przełomie września i października będzie wydana decyzja wojewody, która umożliwi wykonawcy rozpoczęcie robót w terenie. Termin zakończenia prac przewidziany został latem 2024 r.

Na odcinku rejonu Swory - Węzeł Biała Podlaska wybudowane zostanie ok. 14 km autostrady A2 o przekroju dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa. Powstaną miejsca obsługi podróżnych i obwód drogowy.

Coraz bliżej Białej

Jak wygląda sprawa w przypadku odcinka Siedlce - Biała Podlaska (ok. 63,5 km)?

W kwietniu ubiegłego roku podpisano umowy na cztery fragmenty A2 od Siedlec do Białej Podlaskiej. Dla trzech odcinków, pomiędzy węzłem Siedlce Zachód a miejscowością Swory, trwają postępowania administracyjne w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Prawdopodobnie w 4 kwartale tego roku będzie można rozpocząć prace. Zakończenie zaplanowano do końca 2024 r.

Pozostał jeszcze odcinek do granicy państwa. Na odcinek A2 od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią (Kukuryki) we wrześniu 2021 r. podpisano umowę na wykonanie projektu budowlanego i uzyskanie niezbędnych decyzji umożliwiających realizacje robót w terenie.

Do końca 2024 r. powinniśmy pojechać autostradą do Białej Podlaskiej.

- W styczniu br. do wojewody lubelskiego złożono wnioski o decyzje ZRID. Kolejnym etapem, po wydaniu decyzji ZRID i pozyskaniu finansowania, będzie ogłoszenie przetargu na realizację inwestycji - zapowiada GDDKiA.

Maciej Maciejuk

Tragedia na torach w Chlewiskach. Nie żyje 14-latek

15 września 14-letni chłopiec zginął na torach w Chlewiskach

Do tragedii doszło 15 września w Chlewiskach, w gminie Lubartów. Jak informuje prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie w Chlewiskach, zginął 14-letni mieszkaniec Woli Sernickiej. Prokuratura prowadzi postępowanie w kierunku namowy lub udzielenia pomocy w samobójstwie. Tak prokuratura postępuje zawsze w takich przypadkach. O tym, że tragedia w Chlewiskach nie była przypadkowym potrąceniem przez pociąg, świadczy monitoring z pociągu. Sprawę bada też komisja do spraw wypadków PKP. Nic jednak nie wskazuje na winę obsługi pociągu.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Zastępca burmistrza Poniatowej doniosła na policję na młodzież ze swojej wsi

Wiceburmistrz interweniowała na policji. Młodzi: Idziemy do sądu walczyć o sprawiedliwość

POWIAT OPOLSKI: Dwie dziewczyny, które rzekomo miały zakłócać spokój zastępcy burmistrza Poniatowej, zostały już skazane. Nastolatki zapowiadają walkę o sprawiedliwość, a burmistrz cały czas analizuje, czy doszło do nadużycia stanowiska przez jego zastępczynię.

Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej
- Rozmawialiśmy w sposób naprawdę ostry, ale ja muszę mieć informację, czy jest to jakiekolwiek nadużycie z jej strony

Aneta Poniatowska,
zastępca burmistrza Poniatowej
Nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobię to szybciej i lepiej

Marcin Żardecki, radca prawny z Lublina
- Chodzi mi o to, żeby te wyroki były uchylane i była normalna rozprawa, na której będą mogły być przeprowadzane inne dowody, w szczególności w postaci zeznań świadków oraz monitoring

Podała policji winnych

Przypomnijmy: Cała historia wydarzyła się 27 lipca br. przy remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Przed godz. 22 doszło tam do bójki dwóch mężczyzn. Interweniowała policja, po tym, jak incydent zgłosiła mieszkająca w pobliżu Aneta Poniatowska. Jednak na miejscu patrol nikogo nie zastał.

Kilka dni później zastępca burmistrza Poniatowej udała się do miejscowego komisariatu policji z pisemnym zawiadomieniem dotyczącym całego zdarzenia. Wskazała w nim sześcioro winnych i zaapelowała do policjantów o poprowadzenie dalszej interwencji w odpowiedni sposób.

Aneta Poniatowska została przesłuchana w charakterze świadka. Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała wniosek o ukaranie do sądu.

Nie zgadzają się z wyrokami nakazowymi

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał już dwa wyroki w sprawie zakłócania porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej. Oba w trybie nakazowym, bez wzywania stron na rozprawę. 22-letnia Natalia i 17-letnia Klaudia uznane zostały za winne popełnienia wykroczenia i ukarane grzywną. Każda zapłacić ma po 200 zł.

Ale obie kary płacić nie zamierzają. Zapowiadają, że będą walczyć o sprawiedliwość i złożą sprzeciw od wyroku nakazowego.

- Nie zgadzam się z wyrokiem, ponieważ ja nie używałam słów wulgarnych i nie krzyczałam – mówi Klaudia, która w minionym tygodniu otrzymała wyrok, z którym się nie zgadza.

Jej koleżanka Natalia już wniosła do sądu sprzeciw. Ona też się nie zgadza z karą.

Obie przed sądem będzie reprezentował radca prawny z Lublina. W rozmowie ze Wspólnotą przyznaje, że chce młodzieży z Niezabitowa pomóc.

- Sąd wydaje wyroki nakazowe jako propozycję rozstrzygnięcia wykroczenia. Natomiast złożenie sprzeciwu oznacza uchylenie tego wyroku. On traci moc, jest traktowany, jakby go nigdy nie było. I chodzi mi o to, żeby te wyroki były uchylane i była normalna rozprawa, na której będą mogły być przeprowadzane inne dowody, w szczególności w postaci zeznań świadków oraz monitoring – tłumaczy mecenas Marcin Żardecki.

A tego ostatniego dowodu policja, kierując całą sprawę do sądu, nie wykorzystała.

O reszcie zdecyduje sąd rodzinny

Losem czwórki pozostałych nastolatków, których wskazała policji zastępca burmistrza Poniatowej, zajmie się sąd rodzinny. Decyzji wiążących odnośnie nastolatków jeszcze nie ma.

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające, mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych – informuje Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

Całą sprawą są mocno poruszeni rodzice.

- Jestem zbulwersowana, w jaki sposób ta sprawa została rozegrana, tym bardziej że pani Aneta jest moją koleżanką z klasy i mogła coś mi powiedzieć, że ma zamiar podjąć takie kroki i skierować sprawę na mojego syna na policję, a w konsekwencji do sądu – przyznaje pani Anna, matka 15-latka, którego sprawa trafiła do sądu rodzinnego.

Z kolei młodzież ma ogromny żal do Anety Poniatowskiej za to, że nie sprawdziła, jaki był ich rzeczywisty udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła ich o coś, czego nie zrobili.

Ona sama utrzymuje, że zrobiła to dla ich dobra.

- Chciałam zadbać o bezpieczeństwo młodzieży na swoim terenie. Tak naprawdę ta młodzież potrzebuje pomocy, więc chciałam zainterweniować drogą oficjalną, stąd moja reakcja – tłumaczy zastępca burmistrza Poniatowej.

Bez konsekwencji

Pikanterii całej sprawie nadaje fakt, że Aneta Poniatowska, składając prywatne zawiadomienie na policję, użyła urzędowej pieczątki „zastępca burmistrza". A nie powinna.

- Ta pieczątka to była pierwsza rzecz, na którą zwróciłem uwagę – mówi mecenas Marcin Żardecki.

- To była prywatna korespondencja, związana z prywatnym życiem w domu w godzinach wieczornych. Ja bym tej pieczątki nie przyłożył – dodaje.

Burmistrz Poniatowej cały czas analizuje sprawę wykorzystania pieczątki przez jego „prawą rękę". Póki co żadnych konsekwencji nie wyciągnął wobec zastępczyni.

- Rozmowa na ten temat była niejedna. Rozmawialiśmy w sposób naprawdę ostry, ale ja muszę mieć informację, czy jest to jakiekolwiek nadużycie z jej strony – przyznaje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który o opinię w sprawie ma prosić radcę prawnego urzędu.

Poniatowska wprost przyznaje, że nie wie, czy w takich sytuacjach powinna pieczątkę postawić, czy też nie.

- Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobię to szybciej i lepiej. Jeżeli intencje są szczere i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczątki – tłumaczy zastępca burmistrza Poniatowej.

Agnieszka Ciekot

Ekspresówka Radzyń-Lubartów będzie gotowa w 2026 roku

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zawarła umowy na zaprojektowanie i budowę dwóch odcinków drogi ekspresowej S19 między Radzyniem Podlaskim a Lubartowem o łącznej długości ok. 34 km. Dzięki temu w realizacji jest już cała droga ekspresowa S19 między Lublinem a granicą województw lubelskiego i mazowieckiego o długości ok. 100 km.

Fot.GDDKiA

Te dwa podcinki S19 powstaną do 2026 toku

Odcinek pomiędzy Radzyniem Podlaskim a Kockiem o długości ponad 18 km zrealizuje firma Polaqua za ok. 626,5 mln zł. Dwujezdniowa trasa ekspresowa powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego.

Zaplanowano także dwa węzły drogowe: Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz Borki na skrzyżowaniu z drogą powiatową.

Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), dwa mosty oraz siedem wiaduktów, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Odcinek od Kocka do Lubartowa, o długości ok. 15,8 km, między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ, zrealizuje konsorcjum firm Rubau Polska i Poltores. Umowa na budowę tego odcinka opiewa na ok. 390 mln zł.

S19 będzie przebiegać w większości nowym śladem. Na początkowym fragmencie (ok. 3 km) pobiegnie istniejącym korytarzem DK19. Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej DK19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa Miejsca Obsługi Podróżnych – MOP Mieczysławka oraz MOP Wola Lisowska.

Zadaniem wykonawców jest zaprojektowanie każdego z odcinków, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), a następnie wybudowanie trasy i uzyskanie pozwoleń na użytkowanie. Ukończenie obu zadań zaplanowano na 2026 rok.

Oznacza to, że podpisania umów doczekały się wszystkie odcinki między Białymstokiem a Lublinem w województwach podlaskim i lubelskim.

Paweł Puzio

W województwie lubelskim w realizacji jest sześć odcinków S19:

- granica woj. lubelskiego i mazowieckiego - Międzyrzec Podlaski (ok. 13,7 km),
- Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski (ok. 22,3 km),
- Radzyń Podlaski - Kock (ok. 18,1 km),
- obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej (dobudowa drugiej jezdni – ok. 7,8 km),
- Kock - Lubartów (ok. 15,8 km),
- Lubartów - Lublin (ok. 23 km).

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Tąpnięcie w kopalni. Stanisław Stachowicz: - Boje się o Bogdankę

Prezes Wasil odwołany. Enea, właścicielka 66 proc. akcji Bogdanki, szuka węgla gdzie indziej, bo nie może liczyć na 1,4 mln ton zakontraktowane w swojej kopalni. W Bogdance ciśnienie wzrosło nie tylko w zaciśniętej ścianie, z powodu której spółka ścięła wydobycie o prawie milion ton.

Niepokój o losy kopalni podziela jej legendarny prezes, Stanisław Stachowicz, uważany za szefa, który uratował kopalnię przed likwidacją w latach 90. i potrafił podjąć najtrudniejsze decyzje, gdy Bogdankę spisano na straty. Za to właśnie górnicy na Barbórkach - tylko jego - witają owacją.

- Boję się o Bogdankę, przy tak małym wydobyciu może stracić wiarygodność i zaufanie klientów. Ostatnio tak mało wydobywało się w tu w roku 90. - mówi „Wspólnocie" Stachowicz, obecnie prezes PRS Wschód i jeden z najdłużej funkcjonujących w polskim górnictwie menedżerów.

Jesień 2022, która miała być dla Bogdanki czasem świętowania 40-lecia wydobycia, przyniosła kopalni silne tąpnięcie. Prymusce polskiego górnictwa „powinęła się noga" gdy węgiel jest narodową potrzebą nr 1.

Minister odwołuje prezesa na Twitterze

14 września Lubelski Węgiel poinformował, że w uruchomionej 31 sierpnia ścianie „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia", a w efekcie przerwania eksploatacji ściany i korekty rocznego planu wydobycia. Ścięty został o prawie milion, z 9,2 do 8,3 mln ton. Była to druga ostatnio obniżka wydobycia. Pierwotna prognoza zakładała na rok 2022 wydobycie 9,5 mln ton.

Tego samego ranka Jacek Sasin, minister aktywów państwowych, oznajmił na Twitterze, że w piątek 16 września Rada Nadzorcza LWB odwoła prezesa spółki.

Mówi się, że problemy ze ścianą dały pretekst do zmiany na stanowisku prezesa.

Nie pomogła obrona Górniczej Izby

15 września w obronę wzięła Artura Wasila Górnicza Izba Przemysłowo-Handlowa. Zaapelowała do Sasina i rady nadzorczej LWB: „uważamy, że odwołanie wybitnego górniczego managera za obniżenie poziomu wydobycia węgla, które nastąpiło jedynie w wyniku niespodziewanego pogorszenia niezależnych od czynnika ludzkiego warunków górniczo-geologicznych, jest niedopuszczalne".

Pismo na nic się zdało. Nie pomogła również obecność kilkudziesięciu pracowników LWB pod „czarnym szańcem" - jak górnicy zwą siedzibę zarządu – podczas piątkowego posiedzenia rady. Wasil został odwołany. Pełnienie obowiązków na czas ogłoszenia konkursu i wyboru nowego prezesa powierzono Arturowi Wasilewskiemu, wiceprezesowi ds. ekonomiczno-finansowych.

Za co, panie ministrze?

Artur Soboń, poseł PiS, dziś wiceminister finansów, wcześniej m.in. sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych i poprzedni pełnomocnik rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa to najczęściej bywający w Bogdance polityk. Dopytujemy wiec lubelskiego parlamentarzystę o powody dymisji prezesa Wasila.

- Nie znam przyczyn, nie komentuję decyzji właścicielskich, dziękuję panu prezesowi za jego pracę – mówi „Wspólnocie" Soboń.

Nie podano przyczyn odwołania. Stąd spekulacje: że za kolejki po węgiel, które niedawno pokazała nawet Agencja Reuters, za spadek wydobycia w najgorszym z możliwych momencie i ku przestrodze prezesów śląskich spółek górniczych, za strategię, która nie założyła ściany w zapasie, która poratowałaby wydobycie. Wśród przyczyn wymienia się politykę i prywatę. O co chodzi, pokażą najbliższe ruchy kadrowe - słyszymy w Bogdance. Ogólnopolskie media cytują za „Dziennikiem Wschodnim", że wiceprezes Bogdanki ds. strategii i rozwoju, Kasjan Wyligała, wyłożył na kampanię wyborczą PiS w 2019 roku 43 tys. zł i to on najczęściej wymieniany jest na stanowisku prezesa Bogdanki. Słyszeliśmy także o kandydaturze poprzedniego prezesa kopalni, Krzysztofa Szlagi.

Czy związki zareagują na zwolnienie prezesa Wasila? - pytamy szefów organizacji związkowych działających w Lubelskim Węglu, mając w pamięci związkowców z Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Głośne były przecież w roku 2018 ich protesty przeciwko odwołaniu Daniela Ozona, prezesa JSW.

Przewodniczący związków z Bogdanki na spotkaniu 19 września mieli zadecydować, czy będzie w tej sprawie jakieś wspólne stanowisko. Zastrzegali jednak, że rolą związków nie jest popieranie prezesów.

Fot.Kamil Kulig

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance

W nieeleganckim stylu został pożegnany prezes, z którym wszyscy sobie robili zdjęcia. Wpisem na Twitterze? Właściwie, nieelegancko - to mało powiedziane

Fot.Kamil Kulig

Artur Soboń, poseł PiS,

Nie znam przyczyn odwołania, nie komentuję decyzji właścicielskich, dziękuję panu prezesowi za jego pracę

Stanisław Stachowicz

Przy tak małym wydobyciu może stracić wiarygodność i zaufanie klientów. Ostatnio tak mało wydobywało się w tu w roku 90.

Przyjdzie cudotwórca i uruchomi?

Artur Brzozowski, przewodniczący ZZ Kadra potwierdza, że zmiana szefa w bardzo trudnym dla kopalni momencie musi budzić niepokój: - Tym bardziej że Artur Wasil był jedynym członkiem zarządu LWB z wykształceniem górniczym. Gdy w kraju brakuje węgla, a my borykamy się na Bogdance z problemem zaciśniętej ściany, którego do tej pory nie mieliśmy, trudno się nie zastanawiać, czy ten ruch służy dobremu, czy bardziej prowadzi nas w kierunku chaosu. Kto wyciągnie tę ścianę? No, chyba że przyjdzie taki prezes, który z dnia na dzień ją uruchomi... Może są tacy cudotwórcy.

Szef „Kadry" był w piątek wśród pracowników, którzy przyszli pod siedzibę zarządu w czasie obrad rady nadzorczej: - Załoga upomniała się o szacunek dla Artura Wasila jako prezesa i pracownika, który przez lata na tej kopalni pracował i nie zasłużył sobie na takie potraktowanie. Ludzie wyrażali niezadowolenie formą odwołania. Zaniepokojenie stylem, w jaki to zostało rozegrane na szczeblu ministerialnym, czyli zapowiedzią na Twitterze, a następnie dwudniowym oczekiwaniem potwierdzenia ze strony RN. Wygląda na to, że giną nam pewne standardy, a decyduje polityka, czy raczej polityk, jednoosobowo. Bardzo źle zostało to odebrane.

Co do powodów odwołania prezesa przewodniczący „Kadry" podkreśla: - Jak już wszystkim wiadomo, zmniejszenie wydobycia ma związek z tym, co się zadziało w jednej ze ścian w polu Stefanów, gdzie w wyniku nagłego wzrostu ciśnienia eksploatacyjnego doszło do zaciśnięcia całej długości ściany. Innych przyczyn nie znamy, czy były, nikt nam na ten temat słowa nie powiedział. Faktem jest, że zaciśnięcie całej ściany można określić mianem katastrofy.

Przewodniczący dodaje, że nie ferowałby wyroków i nie wskazywał winnych: - Nie można dziś powiedzieć, że nastąpiło to wskutek błędu człowieka i chodzi zarówno o zarząd kopalni, jak i osoby kierujące ruchem zakładu górniczego czy pracowników pracujących bezpośrednio przy eksploatacji ściany wydobywczej, gdzie się to wydarzyło.

Myśmy wiedzieli, że węgiel wróci do łask

- Gdy związki zaczynają bronić prezesa, czy mieszać się w politykę obsadzania prezesów, zwykle źle kończą – kwituje Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka. - Przyjmujemy do akceptującej wiadomości informację o dymisji prezesa Wasila, odwołanego przez organ, który go powołał. Nie mamy powodów, by przeciwko temu protestować ani na to szczególnie naciskać. Z perspektywy pracowników i górników ważniejsze jest, byśmy jako związki zawodowe spotkali się z ministrem Sasinem i porozmawiali wreszcie o finalizacji przejęcia Bogdanki już bezpośrednio pod skarb państwa, bo dla załogi istotne będzie przede wszystkim bezpieczeństwo miejsc pracy, warunków pracy i płacy. Niezależnie od tego, kto będzie prezesem. Dziś jako stronę dla związków do rozmowy na ten temat postrzegamy bardziej ministerstwo aniżeli zarząd.

Przewodniczący dodaje, że, niestety, słynnego tweeta wicepremiera nie poprzedził żaden kontakt ze związkowcami: - Byłoby pożądane przedstawienie nam tych planów. Sądzę, że na Śląsku by to nie przeszło, nie wiem, dlaczego nasze związki ministerstwo omija.

Przewodniczący Niemiec wyjaśnienia w sprawie powodów odwołania uważa za konieczne:

- Ktoś powinien je wskazać. Podawano przyczyny natury geologicznej, ale też związane z planowaniem i inwestycjami. Chcielibyśmy wiedzieć, czy to spadło na nas jak grom z jasnego nieba, czy trwało przez jakiś czas. Obniżenie wydobycia o blisko milion ton to cios dla ministerstwa, które musi skądś ten węgiel uzupełnić w momencie, gdy wszyscy chcą węgla. Z drugiej strony wiadomo, że w polskim górnictwie spółki górnicze obniżały plany wydobywcze i rezygnowały z robót przygotowawczych, aby utrzymać się na powierzchni, zwiększyć wyniki albo maksymalizować zyski. Górnictwo poddane prawom rynkowym tak kończy.

Wobec przypomnienia, że byli branżą do zamknięcia, szef Przeróbki zaznacza: - Myśmy się spodziewali, że węgiel wróci do łask, że trzeba dbać o złoża i w górnictwo inwestować. Utrzymywać złoża w gotowości, by w razie sytuacji, jaka zaistniała w Bogdance, mieć coś w zapasie.

A jak teraz zimno w tyłki to do górników?

- Ja dostałem mandat do reprezentowania załogi przed zarządem, jaki by ten zarząd nie był – mówi Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance – i ten mandat wypełniam. Natomiast moje prywatne zdanie jest takie, że w nieeleganckim stylu został pożegnany prezes, z którym wszyscy sobie robili zdjęcia. Wpisem na Twitterze? Właściwie, nieelegancko - to mało powiedziane.

Przewodniczący Jadwiżuk nie zamierza spekulować, co zmiana prezesa może oznaczać dla pracowników, ani kto będzie nowym prezesem: - Być może karty już zostały rozdane, o czym nie wiemy. Nam przyjdzie współpracować z każdym, kto zajmie to stanowisko.

Pytany, czym zawinił prezes Artur Wasil, szef ZZG kwituje: - Nie wiem. Wiem tyle, że ogłosił obniżenie wydobycia o 300 tys. ton, a potem kolejne w następstwie wydarzeń w nocy z soboty na niedzielę, czyli w związku z zaciśnięciem ściany. Uznał za stosowne poinformować o tym, bo jest przecież fachowcem od górnictwa. Zresztą, każdy by wiedział, że tego się nie da odbudować w miesiąc czy dwa i że plany roczne właśnie legły w gruzach.

Tym samym Bogdanka zawiodła oczekiwania i nadzieje polityków? - pytam.

- Nadzieje polityków nie oznaczają ich wiedzy na temat górnictwa – mówi przewodniczący Jadwiżuk.

„Wspólnota" przypomina, że już wiosną, gdy rząd zapowiadał prace naszych kopalń na zwiększonych obrotach, spółki górnicze – w tym Bogdanka – przypominały, że nie da się znacząco zwiększyć wydobycia z miesiąca na miesiąc. Trzeba dwóch lat robót przygotowawczych i miliardów złotych.

- I co się teraz stało? - kontynuuje Grzegorz Jadwiżuk. - Przez ostatni rok całe polskie górnictwo polegało na gospodarce rabunkowej, bo trzeba węgla dla ludzi i dla energetyki. Nie prowadziło się robót przygotowawczych, bo to koszty a w dodatku przecież jeszcze dwa lata temu wszystkich nas chcieli pozamykać. A teraz co? Zimno się w tyłki robi i będziemy iść do górników? To hipokryzja! To żenujące.

"Solidarność" sygnalizowała

Według Business Insider, na odwołanie prezesa miały naciskać niektóre związki zawodowe z Bogdanki. W Bogdance przypomina się, że powołany w czerwcu nowy zarząd liczył czterech a nie pięciu jak wcześniej prezesów. Artur Partyka, zastępca ds. pracowniczych i społecznych – wcześniej wiceprzewodniczący "Solidarności" - powrócił do zarządu dopiero po kilku dniach od ogłoszenia pierwszego, "odchudzonego" składu.

Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ "Solidarność", odnosząc się do ewentualnej obrony Artura Wasila oraz sugestii Business Insidera, komentuje: - Związki zawodowe są do obrony miejsc pracy i płacy pracowników, nie koniecznie zarządu, aczkolwiek "Solidarność" popierała kandydaturę Artura Wasila na prezesa spółki.

Przewodniczący "Solidarności" dodaje, że na spotkaniach z prezesem sygnalizował problem braku pracowników, co w razie zmniejszenia ścian wydobywczych skutkować będzie brakiem węgla.

- Obecne wydobycie cofnęło nas do lat 80. i nie jest to w mojej opinii wynikiem zaciśnięcia ściany. Myślę, że na temat obecnej sytuacji powinni wypowiedzieć się eksperci: kto i dlaczego do takiego stanu wydobycia w LW Bogdanka doprowadził – podsumowuje Antoni Pasieczny.

Jolanta Chwałczyk

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Na tej drodze ludzie łamią ręce i przebijają opony

POWIAT PUŁAWSKI: Mieszkańcy Piskorowa w gminie Puławy od 20 lat walczą o dokończenie budowy drogi do ich miejscowości. - Ostatnio wracając od „emki" przewróciłam się i złamałam sobie rękę - mówi Maria Wojciechowska. Przebite opony to tu codzienność.

Fot.Dominik Kęsik

Mieszkańcy Piskorowa, z którymi się spotkaliśmy, nie zamierzają odpuszczać w sprawie drogi. Społeczność liczy na to, że radni pozytywnie rozpatrzą wniosek i pojawi się zielone światło co do jej budowy

Trzy drogi, ale z jedną jest problem

Piskorów to niewielka miejscowości w zachodniej części powiatu puławskiego w gm. Puławy, tuż przy granicy z woj. mazowieckim. Wieś obecnie zamieszkuje około 200 osób, ale widać również, że stawiane są nowe domy. Miejscowość leży w pobliżu drogi krajowej nr 12. Do Piskorowa prowadzą trzy drogi. Ale problem jest jedną z nich, z której korzysta część mieszkańców. To właśnie tędy mają najbliżej do głównej trasy do Puław, którędy kursują autobusy MZK, czy do pobliskiego Leokadiowa, gdzie do szkoły chodzą ich dzieci. Skręcając z DK 12, pokonujemy kawałek asfaltu, im dalej w las, tym gorsza droga, pokryta żwirem. Dziury, wyboje, a po deszczu błoto jest tu na porządku dziennym. Już niejedna osoba przebiła oponę w rowerze, czy samochodzie.

100 mieszkańców zmobilizowało się

Jak podnoszą mieszkańcy Piskorowa, już od blisko 20 lat proszą gminę o dokończenie budowy brakującego odcinka i pokrycie go asfaltem. Brakuje 860 metrów. Pod koniec sierpnia do urzędu trafiła kolejna petycja. W piśmie podkreślają, że poprzedni wójtowie obiecywali jej wykonanie, ale kończyło się tylko na obietnicach. Mieszkańcy liczą też na to, że gmina Puławy znajdzie pieniądze w budżecie na 2023 r., żeby zbudować nie tylko ten odcinek, ale i również oświetlenie. - Droga w Piskorowie jest dla nas bardzo ważna, ponieważ chcielibyśmy bezpiecznie nią jeździć. My musimy pokonywać trasę naokoło do pracy, szkoły czy na zakupy. Dużo osób chodzi tym odcinkiem na „emkę", przez co czasami mają pobrudzone lub zniszczone buty. Dla dzieci nie jest to komfortowa sytuacja. Każdemu potrzebna jest droga. Wszędzie je robią, tylko nie u nas. Na tym odcinku mieszka wiele osób. Ludzie stawiają tu swoje domy i przeprowadzają się na wieś - tłumaczy sołtys Mielna Araźna.

Innej mieszkance Piskorowa, Marii Wojciechowskiej, przydarzyła się na tej drodze przykra i bolesna sytuacja.- Ostatnio wracając od „emki" przewróciłam się i złamałam rękę. Przez ponad miesiąc miałam ją w gipsie. Na chwilę obecną nie mogę nią ruszać. Tym odcinkiem chodzi się źle. To skandal, że w obecnych czasach nie mamy jak dojechać do miasta. Kto ma auto, ten dojedzie szybciej w inne miejsca. Tędy mamy najbliżej do emki. Jestem jedną z osób, która podpisała petycję, ponieważ zależy nam, aby gmina pomogła mieszkańcom, choć szczerze przyznam, mam małe obawy co do tego. Wieś Piskorów ma bardzo ciężko, jesteśmy miejscowością na końcu zachodniej części województwa lubelskiego, która nie może się doprosić niczego - mówi kobieta.

Jej słowa potwierdza Jacek Stasiak, który także podpisał petycję. - W ciągu kilku godzin, gdy jest przerwa w ruchu na drodze ekspresowej nr 12, to tym odcinkiem potrafi przejechać wiele tirów, przez co jest ogromna rozwałka. Pytanie brzmi, czy ktoś bierze pod uwagę to, że w takich sytuacjach ta droga może być rozjeżdżona? Od ponad 20 lat jest walka o tę drogę. Nadal jak jej nie było, tak nie ma. Właściwie to główny dojazd na wieś. Jest jeszcze drugi odcinek, ale on znacznie wydłuża dojazd. W całej okolicy nie ma gorszej drogi niż u nas. Każdy ma tu jakieś przykre zdarzenie. Mojej żonie popsuła się felga. Prawda jest taka, że tu jest niebezpiecznie - tłumaczy Stasiak i dodaje:- Liczę na rozsądek rady gminy i wójta w tej sprawie.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby radni oraz wójt pozytywnie rozpatrzyli naszą petycję, ale jak to ostatecznie wyjdzie, tego nie wiemy. My robimy, co należy. Wcześniejsza pani sołtys Ilona Zdun chciała uwzględnić projekt tej drogi w funduszu sołeckim, ale niestety mamy za mało funduszu, żeby taki projekt wykonać. Gdyby udało się wykonać drogę, to dla tutejszych mieszkańców byłoby łatwiej się dostać do Puław. Nowy asfalt posłużyłby nam na wiele lat - argumentuje Milena Araźna.

Czy radni i gmina pomogą?

Mieszkańcy mają żal do władz gminy o to, że Piskorów jest pomijany przy gminnych inwestycjach. Twierdzą, że większość środków lokuje się w największe miejscowości - Gołąb i Górę Puławską. Kolejną niedogodnością, na którą się skarżą, jest brak remizy strażackiej i świetlicy do wspólnych spotkań. Aby przeprowadzić zebranie wiejskie, muszą dojeżdżać do Leokadiowa. Wójt gminy Puławy Kamil Lewandowski przyznaje, że widział petycję i chciałby pomóc mieszkańcom, ale najpierw muszą do tego ustosunkować się radni.

- Prośba mieszkańców będzie rozpatrywana przez radnych w ramach prac nad przyszłorocznym budżetem gminy, ale musimy spodziewać się, że lista zgłaszanych potrzeb jak co roku będzie spora. Osobiście jestem oczywiście za tym, żeby pomóc mieszkańcom Piskorowa, ale musimy pamiętać, że sieć drogowa, którą zarządzamy, liczy około 300 kilometrów. Nakładają się na to drogi gminne i wewnętrzne. Bardzo wiele odcinków, jak ten w Piskorowie, jest jeszcze pokrytych nawierzchnią z kruszywa. Nikt z nas nie kwestionuje potrzeby realizacji tej inwestycji, jak również wielu innych w gminie Puławy, na które mieszkańcy też mocno czekają. Głównym ograniczeniem są oczywiście finanse, ale zapewniam, że robimy wszystko, co możemy. Sam staram się regularnie wyjeżdżać w teren i monitorować sytuację, więc jestem świadomy tego, jaki jest stan dróg na terenie gminy. W ramach prac utrzymaniowych wiosną poprawialiśmy przejezdność większości dróg i to samo powtórzymy za jakiś czas - tłumaczy wójt Lewandowski.Odnosi się także do zarzutu nierównego traktowania gminnych miejscowości.

- Trudno mi zgodzić się ze stwierdzeniem, że najwięcej pieniędzy wydajemy dla Gołębia i Góry Puławskiej. Weźmy pod uwagę choćby inwestycje, które zrealizujemy dzięki dotacji z pierwszego naboru „Polskiego Ładu". Ogromne środki zainwestujemy właśnie w małych miejscowościach, w tym między innymi właśnie w Piskorowie. Staramy się tak gospodarować środkami, żeby znaleźć równowagę i sprawiedliwy podział pomiędzy większymi i mniejszymi ośrodkami. Warto dodać, że w tym roku wspólnie z samorządem powiatowym opracowaliśmy projekt drogi do Piskorowa od dawnej „12". Władze powiatu wystąpiły o jego dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg - podkreśla.

Maria Wojciechowska, mieszkanka Piskorowa
To skandal, że w obecnych czasach nie mamy jak dojechać do miasta. Wieś Piskorów ma bardzo ciężko, jesteśmy miejscowością na końcu zachodniej części województwa lubelskiego, która nie może się doprosić niczego

Milena Araźna, sołtys Piskorowa
Droga w Piskorowie jest dla nas bardzo ważna, ponieważ chcielibyśmy bezpiecznie nią jeździć

Jacek Stasiak, mieszkaniec Piskorowa
W całej okolicy nie ma gorszej drogi niż u nas. Liczę na rozsądek rady gminy i wójta w tej sprawie

Lewandowski pytany o brak remizy i świetlicy odpowiada, że były próby jej wykonania, ale bezskuteczne. Czy widzi szansę na to, aby mieszkańcy Piskorowa mieli miejsce do spotkań?

- Brak świetlicy jest problemem w wielu miejscowościach. W gminie mamy ich 30 i niestety nie każda ma to szczęście, że posiada taki budynek. Do tej pory udało się nam wyburzyć stary obiekt remizy, który był w bardzo złym stanie technicznym i zagrażał bezpieczeństwu. Jego remontowanie byłoby zupełnie nieekonomiczne. Mamy już projekt nowej świetlicy w Piskorowie i jak tylko pojawią się środki zewnętrzne na ten cel, to będziemy starali się je pozyskać. Raz już próbowaliśmy, gdy złożyliśmy wniosek do „Polskiego Ładu", ale niestety został on odrzucony. Oczywiście nie poddajemy się i będziemy próbować dalej - wyjaśnia Kamil Lewandowski.

Jak do petycji ustosunkowuje się gminny radny, który reprezentuje także mieszkańców Piskorowa?- Moje zdanie jest takie, że wszędzie drogi są potrzebne. W każdej miejscowości czegoś brakuje. Mieszkańcy Piskorowa i ówcześni radni 10 lat temu zdecydowali, że chcą jeździć do Puław na około. Na wszystko nie starcza pieniędzy, a potrzeb jest dużo. Znam drogi, które nie mają wyjazdów jak np. w Smogorzowie, gdzie mieszkańcy skarżą się na pewien odcinek. Ostatnio spotkałem kobietę, która mi powiedziała, że w Sosnowie przebiła oponę w samochodzie. Jak zagłosujemy podczas najbliższej sesji tego na chwilę obecną nie powiem - tłumaczy Zdzisław Urbanek.

Dominik Kęsik

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Związkowcy bronią swoich zagrożonych kolegów

Łupy graniczne, czy tylko pomówienia?

Lubelska Prokuratura Okręgowa postawiła już zarzuty 43 celnikom. Podejrzani są o wielokrotne niedopełnienie obowiązków. Zarzuca się im poświadczenie nieprawdy w dokumentach dotyczących zwrotu VAT w ramach TAX FREE podróżnym spoza UE. Postępowanie dotyczy grupy aż około 150 funkcjonariuszy, a zarzuty sięgają 2013 r., gdy działała Izba Celna w Białej Podlaskiej.

Agnieszka Kępka, rzecznik prokuratury, poinformowała nas, że to głośne postępowanie zostało zapoczątkowane po zakończeniu śledztwa w sprawie karuzeli podatkowej. To dzięki m.in. organom skarbowym zgromadzono materiały dotyczące celników i przedsiębiorców sprzedających telefony komórkowe. W 2020 r. wysłano do sądu akt oskarżenia dotyczący karuzeli podatkowej, a materiały posłużyły do nowego śledztwa.

Każdemu z 43 celników postawiono zarzut przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej ze zwrotu podatku VAT za wywożone za Bug telefony komórkowe.

Usłyszeliśmy, że początek tej afery celnej mógł zacząć się od „wojny" skarbówki z mundurówką, czyli celnikami

Śledczy wskazywali na konkretne dokumenty zarejestrowane w systemie, na stemple służbowe i podpisy funkcjonariuszy.

Wymienione tam osoby nie nabyły towarów wskazanych w dowodowych dokumentach TAX FREE, nie dokonywały wywozu tych towarów poza terytorium Unii Europejskiej, ani nie przedstawiły opisanych wyżej dokumentów i towarów do odprawy celnej.

Prokuratura wystąpiła z wnioskami o tymczasowe aresztowanie pierwszych dziewięciu celników.

- Jednak sąd nie uwzględnił tego, ponieważ sprawa dotyczy 2013 r. Prokurator przestał zatem składać kolejne wnioski. Jednak sąd zastosował wobec podejrzanych dozór policji – wyjaśnia rzecznik. - Za zarzucane czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Funkcjonariusze zawieszeni, ale pracują

Gra idzie o dużą stawkę. Jeśli sąd uzna, że doszło do tych przestępstw, podejrzanym grozi wysoki wyrok. Osoby, które nie przeszły jeszcze na emeryturę, już mają kłopoty w pracy.

Czy przemytnicy pomawiają celników?

Radio ZET, informując o tym śledztwie, powołało się na pismo w obronie funkcjonariuszy objętych zarzutami. Skierował je Związek Zawodowy Celnicy PL do Szefa Krajowej Administracji Skarbowej Bartosza Zbaraszczuka.

- Prawidłowość postępowania, jego rzetelność oraz kwestia zachowania prawa do obrony budzą w ocenie ZZ Celnicy PL, oraz środowiska zawodowego w najwyższym stopniu wątpliwości, podobnie jak merytoryczna zasadność rozumowania prokuratury – brzmi pismo związkowców. Wnioskują oni, aby szef Krajowej Administracji Skarbowej podjął interwencję u prokuratora generalnego.

Do 10 lat
więzienia grozi celnikom

- Zarzuty opierają się na zeznaniach rzekomo „skruszonych" białoruskich obywateli, którzy składali zeznania wyłącznie przed białoruskimi organami ścigania. Przy czynnościach tych nie zagwarantowano prawa do obrony, albowiem nie uczestniczyli tam ani podejrzani, ani ich obrońcy – argumentują związkowcy. Ich zdaniem, zeznania świadków są pomówieniami, gdyż Białorusini mają interes w składaniu takich zeznań.

Ze źródła anonimowego usłyszeliśmy, że początek tej afery celnej mógł zacząć się od „wojny" skarbówki z mundurówką, czyli celnikami. Skarbówka po latach wyciągnęła sprawę na jaw.

Marek Pietrzela

Policjant zginął od strzału na komendzie. Śledztwo umorzone

Radzyńska prokuratura umorzyła śledztwo ws. tragicznej śmierci 38-letniego policjanta z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim. Zdaniem śledczych mężczyzna sam się postrzelił.

Dramat rozegrał się w grudniu ubiegłego roku. Sygnał o zdarzeniu otrzymaliśmy od czytelnika. Ustaliliśmy najważniejsze fakty.

Po zakończeniu służby policjant został w komendzie.

– Potwierdzam, że nie żyje 38-letni funkcjonariusz, który służył w Wydziale Ruchu Drogowego, mieszkaniec pow. radzyńskiego – mówił wówczas aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy KPP w Radzyniu Podlaskim.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Radzyniu Podlaskim, toczyło się w kierunku namowy do samobójstwa.

Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim poinformowała nas w ubiegłym tygodniu, że śledztwo zostało umorzone.

Marzena Wojtuń,
zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim
Nie stwierdziliśmy, aby ktoś go namawiał do odebrania sobie życia

– Decyzja jest już prawomocna, według naszych ustaleń do śmierci mężczyzny nikt się nie przyczynił i sam się on postrzelił. Nie stwierdziliśmy też, aby ktoś go namawiał do odebrania sobie życia – powiedziała Wojtuń.

Grzegorz Rekiel

Agrounia w Rossoszu o sytuacji związanej z hodowlą świń i zakładami przetwórczymi

Lider Agrounii w ostrych słowach na temat upadku gospodarstw z hodowlą świń

POWIAT BIALSKI:
- Dziś w promieniu dziesięciu kilometrów nie ma żadnej świni. Taka nie może być polityka. - mówiła Agrounia.

Agrounia już od ponad trzech tygodni jeździ po Polsce w ramach kampanii „Jesteśmy u Siebie" - odwiedzają miasta, miasteczka, wsie. Rozmawiają z ludźmi. W ubiegłym tygodniu zawitali na Lubelszczyznę. Pojawili się w miejscowości Rossosz w powiecie bialskim. Michał Kołodziejczak wraz z Andrzejem Waszczukiem z Agrounii nagrali film w miejscu, gdzie była ubojnia i sklep ze świeżym mięsem, prosto od rzeźnika.

Fot.Agrounia

Michał Kołodziejczak (po prawej) oraz Andrzej Waszczuk nagrali film w miejscowości Rossosz. Krytykowali rząd Zjednoczonej Prawicy za zniszczenie hodowli świń w powiecie bialskim

„Bezwzględni weterynarze chodzili od domu do domu i zabijali świnie"

Mówią, że w powiecie było kiedyś 5500 hodowców świń, dziś jest nieco ponad 130.

- Ten powiat kiedyś słynął z tego, że było bardzo dużo gospodarstw, które hodowały świnie. Ten cały armagedon przeszedł, kiedy wirus ASF wkroczył do Polski. Gospodarstwa upadały, bezduszni bezwzględni weterynarze chodzili od domu do domu i zabijali świnie - mówi Michał Kołodziejczak, lider Agrounii.Dodał, że weterynarze uważali, że to sposób na walkę z wirusem. Rolnicy, którzy mieli zdrowe świnie, a byli w tzw. strefach, musieli sprzedawać je często 3-4 razy taniej niż wyhodowali, do wyznaczonych przez państwo zakładów. - Rolnicy zauważyli, że ktoś nas oszukuje. Oszukują ubojnie. Poszli do ministra Ardanowskiego i za pośrednictwem ministra Romańczuka powiedzieli, że w powiecie jest zakład, który może kupować świnie, a dzięki temu można dostać normalne pieniądze, bo to w pełni wartościowe mięso. Rolnicy mówili, że chcieli poczuć, że Polska funkcjonuje i pomoże - opowiadał Kołodziejczak

Rząd nie pomógł

Według słów lidera Agrounii, ministrowie powiedzieli, że nie pomogą.

- Teraz minister Ardanowski chodzi i opowiada bajki. Że on chciał zbudować w Polsce zakłady, ale jakieś lobby mu nie pozwalało. Taka nie może być polityka. Takie zakłady powinny funkcjonować, powinny mieć pomoc państwa - grzmiał Kołodziejczak - hodowla może nigdy nie wrócić na teren powiatu bialskiego.- Ale trzeba postarać się odbudować takie zakłady i gospodarstwa. A państwo nie może mówić, że to nie ich sprawa - dodaje.

Było 5500, jest 130
hodowców świń w powiecie bialskim - twierdzi Agrounia

Kołodziejczak: - Teraz minister Ardanowski chodzi i opowiada bajki. Że on chciał zbudować w Polsce zakłady, ale jakieś lobby mu nie pozwalało.

Kołodziejczak: - Namawiam rolników, by angażowali się w działania polityczne i mieli realny wpływ na rozwiązania w rolnictwie

Grzech zaniechania

Andrzej Waszczuk z Agrounii podkreślał z kolei, że w okolicy Rossosza było bardzo dużo świń.- Dziś w promieniu dziesięciu kilometrów nie ma żadnej świni. I zakładu dziś nie ma sensu reaktywować, bo nie ma tu towaru. I tu jest duży problem, duży grzech zaniechania.

Agrounia pojawiła się również w ubiegłym tygodniu na spotkaniu w Grabanowie (powiat bialski) - podczas posiedzenia rad powiatowych Lubelskiej Izby Rolniczej. Spotkała się również z rolnikami z Zaścianek (gmina Międzyrzec) i okolic.

- Namawiam rolników, by angażowali się w działania polityczne i mieli realny wpływ na rozwiązanie problemów w rolnictwie – mówił Kołodziejczak.

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Internauci: Międzyrzeckie Jeziorka najlepszym produktem turystycznym

Międzyrzeckie Jeziorka zdeklasowały rywali w głosowaniu internetowym na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego. Zdobyły prawie 700 głosów, pokonując takich rywali jak Magiczne Ogrody, Chmielaki Krasnostawskie czy festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej.

Fot.UM Międzyrzec Podlaski

Międzyrzeckie Jeziorka, czy inaczej Plenerowe Centrum Rekreacji Ruchowej, to duży kompleks na terenie miasta Międzyrzec Podlaski, w którego skład wchodzą plaża, cztery place zabaw (w tym jeden sensoryczny), dwa boiska, skate park, siłownia na świeżym powietrzu, kort do tenisa ziemnego, tor pump truck i plac streetworkout

Międzyrzeckie Jeziorka, czy inaczej Plenerowe Centrum Rekreacji Ruchowej, to duży kompleks na terenie miasta Międzyrzec Podlaski, w którego skład wchodzą plaża, cztery place zabaw (w tym jeden sensoryczny), dwa boiska, skate park, siłownia na świeżym powietrzu, kort do tenisa ziemnego, tor pump truck i plac streetworkout. Dodatkową atrakcją jest pływająca fontanna.

W sezonie letnim kąpieliska pilnują wykwalifikowani ratownicy. Znajduje się tu również wypożyczalnia sprzętu wodnego: kajaków, rowerów wodnych oraz SUP desek. Otwarta została też baza gastronomiczna, zorganizowana przez lokalne firmy. W pobliżu kompleksu zbudowano pojemny parking.

Konkurs na „Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego `2022" organizowany przez Lubelską Regionalną Organizację Turystyczną to etap regionalny konkursu Polskiej Organizacji Turystycznej.

Do konkursu zgłoszono 27 produktów turystycznych z województwa lubelskiego. Ostatecznego wyboru zwycięzców dokona Kapituła Konkursowa złożona ze specjalistów z dziedziny turystyki oraz przedstawicieli mediów regionalnych i ogólnopolskich. Laureaci trzech pierwszych miejsc otrzymają rekomendację LROT do etapu ogólnopolskiego konkursu „Najlepszy Produkt Turystyczny – CETRYFIKAT Polskiej Organizacji Turystycznej".

Równolegle przeprowadzono głosowanie internetowe.

672 osoby
zagłosowały na Międzyrzeckie Jeziorka

Wśród wszystkich propozycji najwięcej głosów uzyskały Międzyrzeckie Jeziorka - zagłosowały na nie 672 osoby. Zdobywca drugiego miejsca, produkt o nazwie „Lato z pasją w Zamościu", zdobył 233 głosy.

- Cieszę się, że międzyrzeckie jeziorka miały taką przewagę w głosowaniu internetowym na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego. Wyprzedziliśmy inne, bardziej znane atrakcje turystyczne. Jestem mile zaskoczony zaangażowaniem głosujących i tak pozytywną reakcją. Wygrana oznacza, że jest to udana i potrzebna inwestycja. Tym cenniejsze jest to wyróżnienie, bo przyznane przez internautów – komentuje Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza Międzyrzeca Podlaskiego.

karo

Wyszli na grzyby do lasów i zgubili się

Lubartów: Dwie osoby zgubiły się w czasie grzybobrania w lasach. Obie zostały odnalezione przez policjantów.

Rozpoczął się sezon na zbieranie grzybów. Policja dostała sygnały o osobach, które zgubiły się w trakcie grzybobrania.

W ostatnim czasie dyżurny lubartowskiej komendy dostał informację, że w lesie w okolicach Ostrowa Lubelskiego zgubiła się 21-letnia kobieta.

- Mundurowi przy użyciu sygnałów dźwiękowych odnaleźli zaginioną. Pomogła w tym również dobra znajomość topografii lasu przez jednego z policjantów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Już po godzinie od odnalezienia 21-latki, policjanci dostali drugie zgłoszenie. Okazało się, że w okolicach Brzeźnicy Książęcej-Kolonii na grzyby do lasu wyszedł 90-letni mężczyzna i nie wrócił. - Na szczęście mężczyzna został szczęśliwie odnaleziony - dodaje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka.

Joanna Niećko

NOWORODKI Z OKOLICZNYCH POWIATÓW URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

DZIECI URODZONE W RADZYŃSKIM SZPITALU

Julia Malec,
Lublin/Lubartów,
ur. 3 września, g. 13:37, 1,98 kg, 45 cm
Rodzice: Agnieszka i Mariusz
Brat: Maksymilian (15 miesięcy)

Igor Rożen,
Radzyń Podlaski,
ur. 15 września, g. 11:00,
3,65 kg, 54 cm
Rodzice: Wioletta i Mateusz

Iga Mazurek,
Cyców, pow. łęczyński,
ur. 14 września, g. 9:13,
4,30 kg, 60 cm
Rodzice: Aleksandra i Kamil

Aleksander Jabłoński,
Szczekarków, gm. Lubartów,
ur. 15 września, g. 17:05, 2,78 kg, 52 cm
Rodzice: Kinga i Kamil
Brat: Filip (6 lat)

Zosia Stolarczyk,
Biała Podlaska
ur. 13 września, g. 12:46,
3,53 kg, 57 cm
Rodzice: Justyna i Marek

Olga Gurtat,
Bezwola
ur. 15 września, godz. 8.10
3100 g, 53 cm
Rodzice: Agnieszka, Karol
Rodzeństwo: Leon 2 l.

Henryk Tchorek,
Lubartów,
ur. 14 września, g. 18:30,
4,21 kg, 59 cm
Rodzice: Barbara i Łukasz

Staś Lendzion,
Stanin, pow. łukowski,
ur. 16 września, 3,37 kg, 55 cm
Rodzice: Natalia i Andrzej
Brat: Antoś (2 lata)

Bartuś Antoniuk,
Kodeń, pow. bialski
ur. 13 września, g. 9:58,
3,80 kg, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Grzegorz

Antosia Romanowska,
Parczew,
ur. 15 września, g. 19:10,
3,36 kg, 53 cm
Rodzice: Karolina i Grzegorz

Antoś Marczak,
Lubartów,
ur. 14 września, g. 20:27,
3,80 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Łukasz

Szymon Piekarski,
Główne
ur. 14 września, godz. 8.30
4150 g, 57 cm
Rodzice: Magdalena, Grzegorz

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

Stanisław Herakliusz Lubomirski i Tylman van Gameren - budowniczowie pierwszego pałacu w Puławach (cz. I)

Puławy mądre i przed Czartoryskimi

Jeszcze w początkach XVII wieku Puławy pozostawały w głębokim cieniu innych ośrodków, nie tylko Końskowoli, ale i Włostowic. W złoty wiek weszła za sprawą rodu Lubomirskich. Do budowy rezydencji dla siebie i małżonki Stanisław Herakliusz zaprzągł największego fachowca ówczesnej Rzeczypospolitej.

Stanisław Herakliusz Lubomirski i jego żona Zofia z Opalińskich (córka Łukasza, znanego pisarza) byli jedną z najbardziej światłych par małżeńskich epoki

Do czasu budowy rezydencji przez Lubomirskich Puławy były niewiele znaczącą wsią przy przeprawie przez Wisłę

Rezydencja w Puławach była planowana jako wspólna dla Stanisława Herakliusza i jego żony Zofii z Opalińskich. Niestety małżonka zmarła w 1675, zanim na dobre ruszyły prace. Tylman van Gameren zaprojektował jej nagrobek, który do tej pory możemy oglądać w kościele w Końskowoli. W 2012 roku, przy okazji remontu, otwarto kryptę i sarkofag, w którym znaleziono wiele interesujących uczonych przedmiotów - szaty, wykonane z pierwszorzędnego jedwabiu, zachowały się w stanie idealnym, część znalezisk jest eksponowana

Lubomirscy byli jedną z najmożniejszych i najważniejszych rodzin Rzeczypospolitej. Ojciec Stanisława Herakliusza to ów słynny marszałek Jerzy Sebastian, który najpierw jako jeden z bardzo nielicznych magnatów nie podpisał żadnej ugody ani kapitulacji ze Szwedami, żeby już kilka lat po „potopie" stanąć na czele rokoszu, czyli szlacheckiego związku przeciw królowi, zakończonego straszną bitwą pod Mątwami. Konfederaci odnieśli walne zwycięstwo, ale cała, niesłychanie kosztowna dla Rzeczpospolitej, ruchawka (stopień zacietrzewienia był taki, że po bitwie rokoszanie wyrżnęli jeńców, z którymi przecież na sejmikach w innych okolicznościach gary wina wypijali...) zakończyła się kompromisem: król zrezygnował ze swoich planów zmniejszenia szlacheckich praw, Lubomirski zaś poszedł na wygnanie, gdzie zmarł.

Miał sypać szańce, pobudował pałace

Jerzy Stanisław pod wpływem syna ściągnął z Niderlandów do Polski zdolnego architekta, Tylmana van Gameren. Początkowo miał on zatrudniać się jako architekt wojskowy w czasie licznych działań swojego chlebodawcy (a było przy czym robić, każdy magnat miał swoją armię z twierdzami, zamkami, artylerią). Rychło jednak zorientowano się, że ów młodzieniec zasługuje na znacznie większy rozmiar kapelusza i rozpoczęła się zawrotna kariera... Nie bez znaczenia był też fakt, że między Stanisławem Herakliuszem a z grubsza rówieśnym mu Holendrem nawiązała się nić osobistej życzliwości. Architekt był intelektualnie świetnym partnerem do rozmów: poza swoją wiedzą fachową był niesłychanie oczytany, humanista i erudyta pełną gębą. Razem wybrali się nawet na peregrynację do Włoch, żeby oglądać tamtejsze arcydzieła, jednak wrócili dość szybko na wieść o śmierci marszałka Jerzego Stanisława w styczniu 1667 roku.

Pana Lubomirskiego refleksje o Rzeczypospolitej

Stanisław Herakliusz nie miał temperamentu politycznego ojca. Od młodości pełnił rozmaite urzędy z najwyższymi włącznie, był częścią politycznego establishmentu, jednak zasłynął bardziej jako myśliciel i pisarz. Ktoś uprzejmy nazwał go nawet „polskim Salomonem" i to określenie się przyjęło (choć przeczytałem gdzieś jeszcze, że był to polski Marek Aureliusz...). Rzeczywiście był człowiekiem jak na swoją klasę społeczną bardzo światłym.

Zawdzięczał to, jak się wydaje, nie tyle edukacji u jezuitów (którzy, owszem, byli w stanie wtłuc łacinę i parę książek w najbardziej odpornego szlachciurę...), co własnym studiom. Był autorem kilkunastu dramatów i poematów po łacinie i po polsku, przeważnie bezlitośnie zżynanych z włoszczyzny, które cieszyły się sporą popularnością. Największą sławę zyskał sobie traktat o niebanalnym tytule (łacińskiego oszczędzam....) „O ułudzie rad księga jedna, w której ułudę i prawdę spraw ludzkich jasno udowadnia się racjami politycznymi i moralnymi i wykłada się pod postacią dialogu". Rzecz wbrew pozorom jest wielce zajmująca i chwilami szczerze dowcipna.

Nie miejmy złudzeń...

Owoż dialogują ze sobą Ułuda i Prawda. Ta pierwsza ma świetne pomysły, pełna jest szlachetnych idei, wierzy, że wszyscy statyści (czyli politycy) zasadniczo chcą dobrze, ale im niestety czasem nie wychodzi... Ta druga zaś sprowadza ją na ziemię, nie ma złudzeń co do zasadniczo podłej kondycji rodzaju ludzkiego, a polskiej szlachty w szczególności, bezlitosnymi szpilami przekłuwa baloniki idealizmu współdyskutantki... Nie była to specjalnie optymistyczna literatura, ale i nie tego powinno się po politologach (a do tej dziedziny wiedzy należy ów traktat przypisać!) oczekiwać. Po latach nawet Ignacy Chrzanowski, jeden z pierwszych historyków polskiej literatury, będzie zupełnie nierozumnie przypisywał Stanisławowi Herakliuszowi brak miłości Ojczyzny: *I tak jest ciągle: ilekroć Ułuda wystąpi z jakimś pomysłem zaprowadzenia ładu w państwie, tylekroć Prawda wylewa na nią strumień zimnej wody. Wprawdzie to, co mówi Prawda, nieraz jest słuszne i mądre (na przykład zdanie, że „nigdy bardziej obawiać się nie mamy nieprzyjaciela jako podczas pokoju"), ale główna jej rola polega na przeczeniu, a nade wszystko na wątpieniu, czy warto się trudzić myślą, a cóż dopiero czynem, nad „radami" mającymi na celu dobro państwa, skoro wszystkie są bezskuteczne. Można być pewnym, że niejeden szlachcic, przeczytawszy pismo De vanitate consiliorum zbaraniał do reszty i mówił do sobie: „Jeśli tak, jeśli wszystko na nic, to po diabła mamy sobie łamać głowę nad polityką? Czy nie lepiej jeść, pić i popuszczać pasa?"*. I jak z takimi profesorami ma być mądrze? Z Lubomirskim dyskutował też Stanisław Konarski w swoim dziele „O skutecznym rad sposobie", raczej z umiarkowanymi sukcesami...

Z Tielmana van Gameren Tylman Gamerski

U Lubomirskich de Gameren miał roboty mnóstwo, szybko zostaje też doceniony przez kolejnych monarchów. U Michała Korybuta jest nadwornym architektem cywilnym i wojskowym, zaszczytami obsypuje go Jan III, powierzane mu są zadania o najpoważniejszym kontekście politycznym, np. oprawa wizualna pogrzebu księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej czy nagrobek Jerzego Stanisława Lubomirskiego. Pracuje intensywnie. Całe mnóstwo lekkich, przestrzennych willi - pałacyków w stylu włoskim, dużo efektownych kościołów (trochę może za bardzo wszystkie przypominały rzymskie Il Gesu, ale nie potrafię tego potraktować jako zarzutu....). W Lublinie do tej pory możemy oglądać pałacyk Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy Placu Litewskim i ul. Staszica, w Lubartowie Pałac Lubomirskich, pałac Branickich w Białymstoku - choć wszędzie tam kilku architektów potem dołożyło swoje „trzy grosze". Najwyraźniej rękę mistrza ocenić możemy chyba po rezydencji Lubomirskich w Ujazdowie. Artysta „wsiąka" w Polskę - żeni się z Polką Anną Komorowską, otrzymuje też polskie szlachectwo z nazwiskiem „Gamerski". (cdn)

Zbigniew Smółko

REG

Z traktatu „O ułudzie rad...":

UŁUDA
Jutro za boską pomocą zacznie się sejm.

PRAWDA
Jutro też zaraz masz myśleć, jako się ma skończyć. Dobrze zaczniesz, jeśli go do końca zaczniesz. Żadna sprawa nie jest dobrze poczęta w samej rzeczy, która wprzód nie jest dokończona w myśli. Jutro wprawdzie zacznie się, jeśli Bóg da, ale dobrze się nie skończy, jeśli ty nie dasz.

UŁUDA.
Posłowie ziemscy już się zeszli do izby.

PRAWDA.
Winszuję; będą niebiescy jeśli zgodni.

UŁUDA.
Wszyscy naprzód słuchali Mszy Wielkiej o Świętym Duchu.

PRAWDA.
A przecie nie widzę, żeby co odebrali z darów Ducha Świętego oprócz różności Języków ...

UŁUDA.
... Senat poda środki, wielce potrzebne do bezpieczności i potęgi Rzeczypospolitej.

PRAWDA.
Wiele radził Maryjusz, Fabijusz, Kato i Brutus, mężowie doskonali, nader roztropnie i potrzebnie, ale skutek to zganił ... I wojsko, które Rzymianie przeciwko Antoniuszowi wygotowali, na Rzeczpospolitą obróciło się.

UŁUDA.
Znajdzie się sposób i stanie zgoda na trzymanie jak najpotężniejszego wojska, i na punktualne jemu płacenie.

PRAWDA.
I w tej materyi, tak potrzebnej Rzeczypospolitej, niepewny znajdziesz pożytek. Bo jeżeli przyczynisz wojska, będziesz podejrzany obywatelom; jeżeli nie, w pogardzie będziesz u nieprzyjaciół....

eprasa.pl c9a77aff5e

Jan Weyssenhoff (1774 - 1884) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. II)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Wstępując do wojska jako szesnastolatek, od progu dostał stopień podporucznika, wszak jego brat był wpływowym posłem... Kiedy już jednak chwycił szablę, nie chował jej bez chwały. Kolejne awanse były uzasadnione: wojna 1792 roku, Insurekcja, wojny napoleońskie - za każdym razem późniejszy właściciel Samoklęsk spisywał się na medal.

Napoleon w czasie bitwy pod Frydlandem. Na polu bitwy stanęło ponad 200 tysięcy żołnierzy, około 30 tysięcy poległo. Kilka tygodni później Napoleon i Aleksander I w największej zgodzie podpisali pokój w Tylży

W czasie kampanii roku 1807 roku wyróżnia się w czasie zdobywania Tczewa i Gdańska. Potem otrzymuje jeszcze trudniejszą misję: ma on Francuzów wydębić premię, przynależną polskim żołnierzom za ich bojowe sukcesy. Cwaniaczki piętrzą trudności: dowiaduje się, że ma przedstawić imienną listę nagrodzonych. O ile oficerów jeszcze jako tako kojarzył, o tyle skąd miał wziąć dwa tysiące nazwisk szeregowców? Więc razem z porucznikiem Murzynowskim siedli i przez noc je wszystkie wymyślili. I do kasy! Tak trzeba wojować!

Spod Frydlandu pod ołtarz

Nie było czasu rozpamiętywać sukcesu, trzeba było gonić Wielką Armię, która zmierzała pod Frydland. Tam Weyssenhoff bierze udział w strasznej, krwawej bitwie, w której Cesarz rozbija armię Bennigsena, w efekcie czego zmusza Aleksandra I do podpisania pokoju. Jednym z jego punktów jest powołanie Księstwa Warszawskiego. Podpułkownik rychło zostaje pełnoprawnym szefem jednostki, jego oddział ma opinię dobrze zorganizowanego i świetnie wyszkolonego. Wykorzystując chwilę ciszy od huku armat, zimą 1809 roku żeni się z panną Teklą Otwinowską, pochodzącą z ziemiańskiej rodziny w Galicji. Małżeństwo było na miarę swojej epoki: ona bogata, on może i niespecjalnie, ale za to przystojny, oficer, opromieniony nie dukatami a zwycięstwami w bitwach... Pani pułkownikowa (potem generałowa) odegra kluczową rolę w wątku związanym bezpośrednio z Samoklęskami.

W armii Wielkiego Księstwa

W wojnie 1809 12 pułk piechoty Weyssenhoffa nie nie zdąży dotrzeć na czas pod Raszyn, jednakże już w obronie Pragi przed Austriakami będzie w pierwszym szeregu. Efektowne starcie, rozgrywane na oczach patrzącej ze skarpy gawiedzi, wygrane dzięki atakowi na bagnety, będzie jednym z tytułów do chwały formacji. Potem jeszcze odnosi, dość kosztowne wprawdzie, sukcesy pod Puławami i Zamościem. Tam Weyssenhoff jest dość poważnie ranny, ale na wojnę 1812 roku jest już w pełni sił.

Wojna 1812 roku

Za Niemen wyruszył jako szef sztabu generała Józefa Zajączka w korpusie Józefa Poniatowskiego. Pod Borodino zostaje ranny, co jest, jak się wydaje, niezbyt wysoką ceną. Pisze w pamiętniku: „... *Wtem ujrzałem tuż przed sobą ze 20 grenadierów Pawłowskich. Poznałem ich po mosiężnych kaszkietach, nie dali mi się jednak rozpatrzeć, gdyż oficer komenderował natychmiast: ognia! Wszyscy razem wystrzelili do mnie. Tak nadzwyczajnie blizko żadna kula nie powinna była mnie minąć, a przecież tylko jedną byłem ugodzony w prawe ramię, które zostało przeszyte. Utrzymałem się przecie na koniu, a postrzegłszy bagnety zbliżającego się naszego frontu, wołałem na Rosyan, aby się poddali, sądząc, że mogą być otoczeni, -lecz w tej chwili kula przeszła mi między lewym bokiem i łokciem, nie nanuszywszy mnie, ale z taką siłą, że mię zrzuciła z konia i dała kontuzyę...*

W szpitalu jest mu pewnie dość wesoło, leży razem z Arturem Potockim, jednym z najwspanialszych bon-vivantów epoki, okoliczności jednak wymuszają szybszy powrót do szyku. Pod Czirikowem Korpus Poniatowskiego szarżuje na wojska rosyjskiego generała Miłoradowicza, Francuzi patrzą na to z bezpiecznego dystansu, Weyssenhoff wyrębuje tam sobie Legię Honorową, jednak losy kampanii są już przesądzone. Nie pomaga bohaterstwo w trakcie makabrycznej przeprawy przez Berezynę, wszystko, co może ucieka na zachód: *...ja zawsze na koniu, na którego mnie wsadzano, gdyż rana w ramieniu nie dozwalała mi samemu wsiąść, nie mając innego okrycia jak kołnierz od płaszcza, barankami podszyty, postępowałem razem z wojskiem, nocując zawsze na zagonie, w mrozy od 25 do 28°. Zbliżając się do Wilna spotykaliśmy oddziały to jazdy, to piechoty, które szły z tego miasta w celu zasłonięcia naszej rejterady, ale to wszystko odrętwiałe od mrozu i przerażone naszym stanem, łączyło się z nami i topniało w rzece płynącego tłumu.*

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

12 września 1939 silny niemiecki oddział wjechał do niebronionego miasteczka. Mieszkańców zebrano na rynku, mężczyzn zamknięto w kościele, po czym najeźdźcy rozpoczęli metodyczne, dom po domu, podpalanie miasta. Spłonęło ponad połowa zabudowań w tym ratusz z archiwum, synagoga, zabudowania w rynku, posterunek, poczta... Nie ma jasności, dlaczego hitlerowcy zdecydowali się na taki krok. Istnieje, nieudokumentowany nigdzie indziej, przekaz lokalny, że operacją miał dowodzić syn niemieckiego burmistrza Stoczka z czasów okupacji niemieckiej w latach 1915 - 1918, kapitana Ostena. Chciał on ponoć pomścić krzywdę przodka, który przez mieszkańców został w niesławie odstawiony na stację kolejową w Mrozach na żydowskich furmankach.

REG

Czytelnicza jazda obowiązkowa

Genialna historia z Kopiny, Milanowa, Wohynia i Kanady

W tej opowieści jest wszystko, co trzeba. Księżniczka, wierny pracownik, hrabiowie, żołnierze, partyzanci, miłość i śmierć, zakopane skarby... No i ten niesamowity autor. Formalnie pan Adam Fijewski, ale przecież, nic nie ujmując: tę niesamowitą historię napisało życie.

Adam Fijewski, Skarby ukryte, ludzie pogrzebani. Splątane losy kilku rodzin uwikłanych w wielką historię, Bożymowie, Czetwertyńscy, Dąbrowscy, Fijewscy, Grocholscy, wydawnictwo: Towarzystwo Nauki i Kultury Libra, Lublin 2021, str. 202

Aż mi wstyd, że mieszkając osiem kilometrów od centrum zdarzeń i znając nawet osobiście potomków i krewniaków bohaterów tej opowieści, po książkę „Skarby ukryte, ludzie pogrzebani” Adama Fijewskiego sięgnąłem aż rok po jej wydaniu. Za to przeczytałem ją wyjątkowo szybko, bo od jednego przysiadu.

Narracja zaczyna się od księżniczki Elżbiety Czetwertyńskiej, która w latach dziewięćdziesiątych przyjechała z Kanady do krainy swojego dzieciństwa: Kopiny, Milanowa, Planty, Suchowoli, gdzie przed wojną wychowywała się wśród kwiatu polskiego ziemiaństwa: Czetwertyńskich, Grocholskich, Żółtowskich... Jednym z celów wyprawy jest próba odszukania zakopanych jesienią 1939 roku skrzyń z rodowymi pamiątkami. Jej przewodnikiem jest syn zaufanego pracownika majątku, który kiedyś asystował przy ukryciu „skarbów”. W tym momencie włącza się drugi wątek: wojennych losów kilku tutejszych rodzin: Bożymów, Fijewskich, Dąbrowskich, którzy w Kopinie, Radzyniu, Lublinie, Oświęcimiu i innych miejscach konsekwentnie świadczyli nie tylko o patriotyzmie, ale też o jakości stali, z jakiej robi się ludzi na Podlasiu. Klamrą jest finał poszukiwań (nic nie powiem, czytajcie sami!). Cała rzecz oparta jest o osobiste relacje i korespondencję rodzinną.

Co ciekawe: jednym z punktów odniesienia jest film Krzysztofa Zanussiego (co ciekawe: żonatego z jedną z córek Remigiusza Grocholskiego, zięcia Czetwertyńskich z Suchowoli!) „Skarby ukryte”. Dzieło to, zaskakująco jak na Zanussiego nie nudne, opowiada historię ukrycia i poszukiwań „skarbów” księżniczki Elżbiety (występującej tu jako Róża). Wedle opinii przedstawionej w omawianej książce, jest to jednak wersja mocno różniąca się od prawdziwej a w niektórych elementach, zakładając, że ktoś potraktuje ją jako dosłowną opowieść „z kluczem”, dla niektórych postaci niesprawiedliwą.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl c9a77aff5e

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik znowu roztrwonił dwubramkową przewagę

Piłkarski pierwszoligowy Górnik powtórzył „wyczyn" z poprzedniej kolejki. Zielono-czarni znowu prowadzili z rywalem 2:0 do przerwy, by po zmianie stron pozwolić przeciwnikowi na doprowadzenie do remisu.

Przed tygodniem podopieczni trenera Marcina Prasoła mierzyli się na swoim stadionie z GKS-em Katowice. Po golach Damiana Gąski i Serhija Krykuna wyszli wtedy na dwubramkowe prowadzenie. Inicjatywę stracili w końcówce, gdy pozwolili gościom na strzelenie dwóch goli.

Scenariusz sobotniego meczu w Niecieczy z Bruk-Bet Termalicą był bardzo podobny. Znowu na listę strzelców wpisali się Gąska i Krykun, dzięki czemu łęcznianie do przerwy prowadzili różnicą dwóch bramek. Ten pierwszy trafił po strzale z rzutu karnego, chwilę wcześniej ręką we własnym polu karnym zagrał obrońca drużyny z Niecieczy. Ten drugi zdobył bramkę po szybkiej kontrze i efektownym podaniu od Gąski. Ukrainiec opanował dośrodkowanie w polu karnym i obracając się, oddał precyzyjny strzał przy słupku.

Jeszcze przed zejściem do szatni na przerwę zielono-czarni mogli prowadzić 3:0. Strzał głową Dawida Tkacza wylądował jednak na słupku bramki Bruk-Bet Termalici. Warto jednak podkreślić, że mecz mógł się dla Górnika ułożyć znacznie gorzej, bo to gospodarze jako pierwsi groźnie zaatakowali. W dwóch sytuacjach na początku spotkania świetnie ze swoich obowiązków wywiązał się jednak Maciej Gostomski.

I tym razem w drugiej połowie rywale Górnika skutecznie odrobili straty. Dwa razy Gostomskiego pokonał Tomas Poznar. Najpierw - w 55. minucie - trafił z bliska wykańczając koronkową akcję ekipy z Niecieczy. Kilkanaście minut później czeski napastnik wyrównał, strzelając gola niemal z tego samego miejsca na boisku. Tym razem uderzał głową po dośrodkowaniu z prawego skrzydła. Łęcznianie popełnili tu duży błąd, bo rywal był zupełnie niepilnowany.

„Górnicy" po raz kolejny zremisowali 2:2 i ten punkt muszą traktować z niedosytem. Nie musieli jednak wracać z Małopolski z jednym punktem, bo mieli jeszcze jedną świetną okazję do strzelenia gola. Po wzorowo wyprowadzonym kontrataku w sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy znalazł się Gąska. Pomocnik łęcznian nie potrafił jednak pokonać Tomasza Loski.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Górnik Łęczna 2:2 (0:2)

Bramki: Poznar 56`, 72` – Gąska 33` (k), Krykun 37`.
Bruk-Bet Termalica: Loska – Zawijskyj (46` Kukułowicz), Biedrzycki, Farbiszewski, Grabowski, Rep (88` Pietraszkiewicz), Dombrowskyj, Ambrosiewicz (63 Śpiewak), Mesanović, Radwański, Poznar.
Górnik: Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel, Tkacz (80` Pierzak), Łychowydko (64` Lewkot), Kryeziu (86` Szramowski), Krykun, Grzeszczyk (64` Sobol), Gąska (80` Podliński).
Żółte kartki: Grabowski, Kukułowicz, Radwański, Farbiszewski, Biedrzycki – Łychowydko, Kryeziu, Biernat, Dziwniel.
Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom).

Dominik Smagała

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Nie możemy tak łatwo oddawać punktów

W ciągu tygodnia dwukrotnie prowadzimy w meczu ligowym 2:0 i z tych dwóch meczów mamy tylko dwa punkty. Wiedzieliśmy, że przyjeżdżamy do bardzo dobrej drużyny. Mieliśmy swój pomysł na ten mecz. Pierwszą połowę w dużej mierze kontrolowaliśmy. W drugiej połowie Termalica była skuteczniejsza i doprowadziła do 2:2. Mieliśmy jeszcze sytuację na 3:2... Musimy się zastanowić, bo w naszej sytuacji nie możemy tak łatwo oddawać punktów. Jako zespół musimy grać z jeszcze większym poświęceniem. Musimy wykonywać jeszcze więcej pracy. Myślę, że te punkty przyjdą.

CZAS NA PRZERWĘ

Przed pierwszoligowcami przerwa związana z meczami reprezentacji. Kolejne ligowe spotkanie Górnik rozegra 1 października w Łęcznej, a jego rywalem będzie GKS Tychy. Drużyna z województwa śląskiego plasuje się w środku tabeli Fortuna 1. Ligi. Dotychczas wygrała cztery mecze, z czego dwa w delegacjach. Ostatni raz Górnik mierzył się z ekipą z Tychów w czerwcu 2021 roku w półfinałowym barażu o awans do PKO Ekstraklasy. Było 1:1, w karnych wygrali łęcznianie

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 11. kolejki:
Termalica - Górnik 2:2
Wisła - Ruch 1:1
Sandecja - Stal 0:1
Resovia - Puszcza 2:1
Arka - Chrobry 3:4
Katowice - Tychy 1:1
Podbeskidzie - ŁKS 1:1
Zagłębie - Chojniczanka 1:1
Odra - Skra 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	11	22	15-8
2.	Arka Gdynia	11	20	19-11
3.	ŁKS Łódź	11	20	15-11
4.	Puszcza Niepołomice	11	20	16-13
5.	Stal Rzeszów	11	17	18-13
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	11	17	18-15
7.	Wisła Kraków	11	17	15-12
8.	Chrobry Głogów	11	17	18-18
9.	GKS Katowice	11	16	14-11
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	11	16	12-14
11.	GKS Tychy	11	15	17-16
12.	Zagłębie Sosnowiec	11	15	11-11
13.	Skra Częstochowa	11	14	8-11
14.	Chojniczanka Chojnice	11	11	14-18
15.	Odra Opole	11	10	12-20
16.	Górnik Łęczna	11	8	15-17
17.	Resovia	11	8	9-15
18.	Sandecja Nowy Sącz	11	6	6-18

Następna kolejka (30.09. - 3.10.):
Górnik - Tychy (1.10., g. 20), Skra - Katowice, Chrobry - Odra, Puszcza - Arka, Stal - Resovia, Ruch - Sandecja, Chojniczanka - Wisła, ŁKS - Zagłębie, Termalica - Podbeskidzie

dsm

Warto zapamiętać niedzielną datę. Wisła zbiła Motor!

Kto się tego spodziewał? Puławianie byli faworytem spotkania z Motorem Lublin, który jest na samym dnie tabeli, ale mało kto przypuszczał, że skończy się pogromem. To bodaj najwyższe zwycięstwo w historii Wisły w stolicy naszego województwa!

Szatnia Wisły po wygranej z Motorem. Warto zwrócić na wynik na tabeli świetlnej

Zaczęło się źle. W 10. minucie Mikołaj Kosior przełożył w polu karnym Piotra Azikiewicza i trafił obok Alberta Posiadały. Nadzieje i marzenia miejscowych skończyły się bardzo szybko. Wyrównał Damian Kołtański, który huknął z 23 metrów. Debiutujący w II lidze Igor Bartnik nie miał szans. Po chwili nasi prowadzili, a pewnym egzekutorem „jedenastki" po faulu Bartosza Zbiciaka był Mateusz Klichowicz. W 23. minucie mieli dwie bramki przewagi. Centrę Dominika Cheby głową skończył Adrian Paluchowski. Po chwili tylko słupek uratował gospodarzy po próbie Kołtańskiego. W doliczonym czasie gry Rafał Król, robiąc wślizg, zagrał ręką i sędzia wskazał na „wapno". Dodatkowo kapitan Motoru otrzymał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Do „jedenastki" podszedł „Paluch" i uderzeniem w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc, dał trzybramkowe prowadzenie!

Po niespełna 300 sekundach drugiej połowy nasi podwyższyli. Paluchowski podał do Dominika Banacha, który uderzeniem w długi róg nie dał szans Bartnikowi. Gospodarze zdołali zmniejszyć straty za sprawą Kosiora, który ładnym strzałem zdobył swoją drugą bramkę, ale kropkę nad „i" postawił Banach. Były zawodnik Opolanina Opole Lubelskie dostał piłkę od Macieja Kony i ustalił wynik starcia.

„Co wy robicie, wy nasz Motor hańbicie", „Zejdźcie z boiska, nie róbcie z nas pośmiewiska" - to tylko najłagodniejsze okrzyki, które można było usłyszeć z trybun Areny Lublin. Wisła wygrała piąty mecz w sezonie, a drugi na wyjeździe. Wygrała? Bardzo pewnie rozbiła Motor, lublinian, którzy przed sezonem mieli włączyć się do walki o I ligę. Na dzisiaj są głównym kandydatem, ale do... spadku. W 11 meczach zdobyli zaledwie siedem „oczek".

Motor Lublin - Wisła Puławy 2:6 (1:4)

Bramki: Kosior 10`, 53` - Kołtański 14`, Klichowicz 17` (k), Paluchowski 23`, 45` (k), Banach 50`, 71`.
Motor: Bartnik - Wójcik, Zbiciak, Rudol, M. Król (78` Staszak), Kosior, R. Król, Rybicki (58` Reiman), Ceglarz (87` Kusiński), Jagodziński (58` Wyjadłowski), Kahsay (78` Szuta).
Wisła: Posiadała - Cheba, Gvozdenović, Majewski, Azikiewicz (63` Papikyan), Banach, Kona, Puton (87` Josino), Kołtański (63` Przywara), Klichowicz (77` Ednilson), Paluchowski (77` Skałecki).
Żółte kartki: Zbiciak, R. Król, Ceglarz.
Czerwona kartka: R. Król 45+2`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Marciniak (Kraków).
Widzów: 1600.

Z sąsiadem w tabeli

W najbliższą sobotę o godz. 16:00 puławianie zagrają u siebie.

Rywalem będzie KKS Kalisz, który zaskakująco udanie rozpoczął drugoligowe rozgrywki. Co więcej, ekipa prowadzona przez Bartosza Tarachulskiego w I rundzie Pucharu Polski wyeliminowała po rzutach karnych Widzew Łódź, który gra w Ekstraklasie. Po 120 minutach na tablicy widniał niecodzienny wynik...5:5. Drugoligowcy okazali się lepsi w serii rzutów karnych, triumfując 4:3.

mp

II LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Motor - Wisła 2:6
Bramki: Kosior 10`, 53` - Kołtański 14`, Klichowicz 17` (k), Paluchowski 23`, 45` (k), Banach 50`, 71`.
Polonia - Kotwica 1:1
KKS Kalisz - Lech II 2:2
Garbarnia - Radunia 3:1
Olimpia - Siarka 2:2
Górnik - Hutnik 1:0
Pogoń - Znicz 3:4
Stomil - Śląsk II 1:0
Jastrzębie - Zagłębie II 3:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	11	29	23:9
2	Znicz Pruszków	11	20	18:14
3	KKS Kalisz	10	19	20:12
4	Zagłębie II Lubin	11	18	19:23
5	Polonia Warszawa	10	17	18:11
6	Wisła Puławy	11	17	20:14
7	Olimpia Elbląg	11	17	16:11
8	GKS Jastrzębie	11	16	13:12
9	Górnik Polkowice	11	15	14:14
10	Garbarnia Kraków	11	14	23:22
11	Stomil Olsztyn	11	14	13:13
12	Śląsk II Wrocław	11	13	15:19
13	Lech II Poznań	11	11	17:19
14	Radunia Stężyca	11	11	20:23
15	Pogoń Siedlce	11	10	14:19
16	Hutnik Kraków	11	10	19:26
17	Siarka Tarnobrzeg	11	9	17:26
18	Motor Lublin	11	7	9:21

NASTĘPNA KOLEJKA (24.09., godz. 16:00): Wisła - KKS Kalisz, GKS Jastrzębie - Śląsk II, Znicz - Stomil, Hutnik - Motor, Siarka - Górnik, Radunia - Olimpia, Zagłębie II - Polonia, Kotwica - Garbarnia - przeł., Lech II - Pogoń - przeł.

mp

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

III liga: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Czarni Połaniec 1:0 (1:0). Zadecydował błysk Kobiałki

Zadanie średnio trudne, wykonanie poprawne

Pomimo że Orlęta są znacznie wyżej w ligowej tabeli, przed meczem było w ich obozie sporo obaw. Biało-zieloni często tracą punkty u siebie, zaś rywal do tej pory punktował wyłącznie na wyjazdach. Zwycięstwo nie przyszło łatwo, w ostatnich sekundach piłkę z linii bramkowej wybił Paweł Chaliadka.

Okiem trenera:

Mikołaj Raczyński

Trzy punkty się liczą

Mecz trochę taki do zapomnienia, dobrze, że dopisaliśmy sobie punkty, które w tabeli będą się bardzo liczyć. Oceniam jednak, że te trzy punkty zdobyliśmy zasłużenie. Pomimo że Andrdrej Bubentsov raz na jakiś czas popełnia błąd, to jednak oceniam, że jest to najlepszy bramkarz, jakiego mamy, zwłaszcza jego dobra gra na przedpolu daje obrońcom dużo pewności. Na razie wszystko wskazuje, że z ligi spadać będzie dużo drużyn - tabelę drugiej ligi zamykają Siarka i Motor, więc może spadać nawet pięć zespołów. W piątek rano będziemy trenować na swoim obiekcie, a potem wyruszymy do Nowego Targu. Będą pewne problemy ze składem, ciągle do gry nie nadaje się Sebastian Kaczyński, Ernest Skrzyński będzie musiał pauzować za żółte kartki, niepewny jest udział Arka Korolczuka. Ofiarną grę urazem przypłacił Karol Rycaj, któremu rywal nadepnął na rękę i dopiero na początku tygodnia okaże się, jak poważna to kontuzja.

Trener Mikołaj Raczyński nie eksperymentował i nie rotował składem, posłał w bój jedenastkę, która do tej pory przynosiła mu najwięcej punktów.

Zmarnowane szanse

Pierwsza połowa była dość bezbarwnym widowiskiem. Orlęta wcale nie zaatakowały niżej notowanego rywala, czekały na okazję do kontrataku. W obronie Adrian Duchnowski miał mnóstwo pracy z powstrzymywaniem najskuteczniejszego napastnika przeciwników Adriana Gębalskiego i ze swojego zadania wywiązywał się znakomicie. Dwukrotnie gospodarze byli bliscy szczęścia: raz zza szesnastki w okienko mierzył Szymon Kamiński i pomylił się nieznacznie, drugi raz niewiele zabrakło Arkadiuszowi Majowi, żeby sięgnąć dobrego dośrodkowania Chaliadki. W 41. minucie nie zabrakło już niczego: w pole karne wbiegł z głębi pola Michał Kobiałka, balansem ciała zwiódł obrońców i z 11 metrów pewnym strzałem pokonał bramkarza.

Nieszczęście było blisko

W drugiej połowie przeważali goście. Raz po minięciu się radzyńskiego golkipera z dośrodkowaniem piłka trafiła w słupek. Dopiero w samej końcówce, kiedy Czarni atakowali już wszystkimi siłami, gospodarze mieli swoje szanse: najpierw Mateusz Ozimek huknął w poprzeczkę, chwilę potem zaś bramkarz intuicyjną interwencją powstrzymał Piotra Kuźmę. Bohaterem meczu został w ostatniej minucie Chaliadka: w beznadziejnej pozornie sytuacji, wyrzucając ekwilibrystycznie nogę za plecy wybił lecącą do pustej bramki piłkę.

Komentarz

Za kilka tygodni nikt nie będzie pamiętał o męczarniach z przedostatnią drużyną w tabeli, która zresztą - zdaniem wielu obserwatorów - zasługuje na znacznie wyższą lokatę. Trzy punkty na koncie zostaną zaś do końca sezonu. Po raz pierwszy w tej rundzie Orlętom udało się zagrać na zero z tyłu, co jest dobrym prognostykiem. Za tydzień przed Patrykiem Szymalą i spółką wyprawa do Nowego Targu. Rywal też ma problemy z grą u siebie, do tej pory na własnym boisku jeszcze nie wygrał, Orlęta zaś na wyjazdach jeszcze nie przegrały. W ubiegłym sezonie dwa razy górą byli „górale", więc można być pewnym, że jakaś passa zostanie przerwana. Być może w tygodniu do drużyny dołączy jeszcze stoper z Ukrainy, jednak dość wątpliwe, żeby był gotowy na wejście do gry „z marszu". Mecz w sobotę o 16.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Czarni Połaniec
1:0 (1:0)

Bramka: Kobiałka (41).
Orlęta: Bubentsov – Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Szymala (69 Koszel), Korolczuk (82 Szczygieł), Kobiałka, Rycaj (75 Zając), Skrzyński (75 Sowisz), Ozimek, Maj (75 Kuźma).
Czarni: Wieczorek - Smoleń, Woś, Bakowski, Bażant, Nytko (69 Łąk), Wiktor, Galara, Wątróbski, Janeczko (63 Stańczyk), Gębalski
Żółte kartki: Skrzyński, Sowisz – Wiktor, Woś, Gębalski.
Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów).
Widzów 300.

Podlasie nie może odczarować swojego obiektu

Po trzech remisach z rzędu przed własną publicznością piłkarze Podlasia musieli pogodzić się z porażką.

Mateusz Chyła (z lewej), Tomasz Andrzejuk i spółka musieli pogodzić się z pierwszą przegraną na nowym stadionie oraz w sezonie (fot. Gerard Maksymiuk)

Podopieczni Artura Renkowskiego ulegli 0:1 ŁKS-owi Łagów. Jedyny gol padł w 8. minucie. Rafała Misztala pokonał Kacper Chełmecki. 18-latek zdecydował się na strzał z 18 metrów, a piłka wpadła w samo okienko. Chwilę wcześniej goście mogli wygrywać, ale znakomicie spisał się Rafał Misztal. 38-letni bramkarz bialczan obronił uderzenie lecące w okienko Adriana Imieli. Nasi mogli wyrównać w 13. minucie. Jakub Mażysz przyjął piłkę na pierś, ale Paweł Lipiec zdołał przejąć futbolówkę. Napastnik Podlasia pomylił się o centymetry po wrzutce z prawej strony Arkadiusza Kota. W 35. minucie „Kociak" uderzył głową tuż nad poprzeczką. W samej końcówce pierwszej części sędzia nie zauważył zagrania ręką jednego z przyjezdnych po akcji Jana Kozłowskiego i Tomasza Andrzejuka.

Po zmianie stron Mateusz Chyła chybił głową, ale i tak arbiter odgwizdał faul w ataku. W 74. minucie uderzał „Jeremi", ale obok celu. W ostatniej minucie regulaminowego czasu gry Jakub Kurowski pokusił się o próbę z dystansu, ale piłka po drodze odbiła się od nogi Jakuba Kobylińskiego i przeleciała obok słupka.

Podlasie Biała Podlaska - ŁKS Łagów
0:1 (0:1)

Bramka: Chełmecki 8`.
Podlasie: Misztal - Spring (76` Nojszewski), Kot, Chyła, Kozłowski, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Bahonko (71` Galach), Mażysz (76` Kurowski), Kosieradzki (66` Kobyliński).
ŁKS Łagów: Lipiec - Mianowany (90` Kafel), Mydlarz, Rogala, Rogoziński (61` Piróg), Seweryn, Szymocha, Tonia, Waniek, Imiela (87` Melinyszyn), Chełmecki (61` Orlik).
Żółte kartki: Kot, Chyła, Kozłowski, Bahonko, Andrzejuk - Seweryn, Waniek, Rogoziński, Piróg.
Sędziował: Deptuła (Białystok).
Widzów: 950.

Kapitan „Wujaszek" już w treningu.

Dobre wiadomości napłynęły z obozu Podlasia Biała Podlaska.

Do treningów wrócił Maciej Wojczuk, który doznał urazu stawu skokowego w meczu z Koroną II Kielce. Miał zerwane więzadło. - Wygrałem starcie biegowe z obrońcą Korony. Dośrodkowałem. Cały ciężar ciała postawiłem na lewej nodze. W tym momencie obrońca rywali wszedł prostą nogą w okolice piszczela. Niestety, noga się wygięła. Na początku wstałem i myślałem, że mam złamaną nogę - wspomina moment kontuzji 25-latek.

Początkowo wydawało się, że kapitan Podlasia będzie pauzował nawet do 12 tygodni. - Ja wracam po niecałym miesiącu. Już jestem i czuję się bardzo dobrze. W tym momencie jestem szczęśliwą osobą - dodaje.

Być może „Wujaszek" pomoże zespołowi w wyjazdowym meczu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. - Myślę, że powinienem wystąpić. Ciężko było wytrzymać bez grania. Bardzo ciężko oglądać poczynania kolegów z wysokości trybun. Towarzyszą temu dużo większe nerwy - mówi 25-latek.

Karol Domański ma sezon z głowy

17-letni gracz Podlasia Biała Podlaska poznał diagnozę urazu, którego nabawił się w meczu z Wisłoką Dębica.

Wychowanek KS-u Łosice pojawił się na boisku w 78. minucie. Zszedł za niespełna 300 sekund. - Przebiłem piłkę barkiem nad obrońcą. Chciałem ruszyć, ale kolano uciekło mi do boku. Od razu poczułem, że coś jest nie tak. Przewróciłem się. Przybiegł fizjoterapeuta. Ból zrobił się znośny. Nie chciałem zmiany, lecz jak to w przepisach, musiałem zejść. Schodząc, zauważyłem, że z kolanem nie jest dobrze. Nie chciałem ryzykować - mówi Karol Domański.

17-latek zerwał więzadła krzyżowe oraz uszkodził sobie łąkotkę w prawym kolanie. - Jeszcze nie znam terminu operacji, ale chciałbym ją zrobić jak najszybciej. Zdaję sobie sprawę, że przede mną kilka miesięcy przerwy, ale będę pracował podczas rehabilitacji tak, by jak najszybciej wrócić do piłki - dodaje.

Domański podkreśla, iż nie pozostał sam. - Nie spodziewałem się tylu słów wsparcia od kibiców, szatnia, koledzy z drużyny, lidzie w klubie jak tylko dowiedzieli się o mojej diagnozie, od razu wsparli mnie. Fajnie być w takiej rodzinie. Dziękuję za to, bo to mocno buduje człowieka w momentach zwątpienia. Mam nadzieję, że wrócę i odpłacę się dobrą grą, bramkami, które dadzą zwycięstwa - kończy.

mp

III LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Orlęta - Czarni 1:0
Bramka: Kobiałka 42`.

Podlasie - ŁKS Łagów 0:1
Bramka: Chełmecki 8`.

Wisła - KSZO 0:4
Bramki: Czernij 12`, 90`, Bełczowski 19`, 61`.

Stal - Avia 0:2
Bramki: Zając 75`, Górka 88`.

Lublin. - Korona II 1:2
Bramki: Świech 66` - Szulc 10`, Rybus 90`.

Wiązownica - Wieczysta 1:3
Bramki: Zieliński 90` - Mak 57` (k), 90`, Jankowski 64`.

Unia - Chełmianka 0:6
Bramki: Bednara 7`, 67` (k), Myśliwiecki 54`, 67`, 69`, Czułowski 89`.

Cracovia II - Wisłoka 2:1
Bramki: Kapek 45`, Strózik 49` - Staszczak 4`.

Sokół - Podhale 1:2
Bramki: Sokół 10` - Żurek 42`, Szynka 65`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	8	20	22:7
2	Avia Świdnik	8	15	11:3
3	Wieczysta Kraków	8	15	15:8
4	ŁKS Łagów	8	15	13:6
5	Korona II Kielce	8	15	13:9
6	Orlęta Radzyń Podl.	8	14	15:11
7	Stal Stalowa Wola	8	13	15:13
8	Sokół Sieniawa	8	13	10:13
9	Podhale Nowy Targ	8	12	10:9
10	KSZO Ostrowiec Św.	8	11	12:9
11	Podlasie Biała Podlaska	8	11	9:8
12	Chełmianka Chełm	8	10	17:13
13	Unia Tarnów	8	9	9:22
14	Wisłoka Dębica	8	8	11:13
15	Lublinianka Lublin	8	6	6:15
16	KS Wiązownica	8	4	10:18
17	Czarni Połaniec	8	4	6:14
18	Wisła Sandomierz	8	4	7:20

NASTĘPNE KOLEJKI
(24.09., godz. 16:00): KSZO - Podlasie, Podhale - Orlęta, Chełmianka - Wisła, Wieczysta - Unia, Wisłoka - KS Wiązownica, Korona II - Cracovia II, Avia - Lublinianka, Czarni - Stal, ŁKS Łagów - Sokół.
(01/02.10): Orlęta - ŁKS Łagów (sob., godz. 15:00), Wisła - Podlasie (niedz., godz. 15:30), Sokół - KSZO, Stal - Podhale, Lublinianka - Czarni, Cracovia II - Avia, KS Wiązownica - Korona II, Unia - Wisłoka, Chełmianka - Wieczysta.

mp

REG

eprasa.pl c9a77aff5e

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart z punktem, który trzeba szanować

Gracze Lewartu wracali z Lublina w miarę zadowoleni.

- Zremisowaliśmy na trudnym terenie. Do momentu straty gola byliśmy zespołem, który miał więcej okazji. Mogliśmy podwyższyć prowadzenie, ale zabrakło. Motor II nie miał sytuacji, więc im pomogliśmy. Kamil Zieliński główkował do własnej siatki po rzucie rożnym - mówi Grzegorz Białek.

Jego ekipa objęła prowadzenie w 8. minucie. Po faulu na Filipie Michałowie do rzutu wolnego na 25 metrze podszedł Krystian Żelisko i trafił „widły". - Sami sobie strzeliliśmy bramkę, a później otrzymaliśmy czerwoną kartkę. Na drugą połowę musieliśmy zmienić plany i przede wszystkim skupiliśmy się na defensywie - dodaje.

Bohaterem lubartowian został Damian Podleśny. Doświadczony bramkarz Lewartu w doliczonym czasie gry dwukrotnie świetnie interweniował i to w jednej akcji. - Gdybyśmy grali w pełnych składach, wynik mógłby być inny. Lublinianie byli do „złamania", ale w osłabieniu chcieliśmy zremisować, co się finalnie udało. Szanujemy punkt - mówi Białek.

Motor II Lublin - Lewart Lubartów
1:1 (1:1)

Bramki: K. Zieliński 31` (s) - Żelisko 8`.
Lewart: Podleśny - Urban (75` Pęksa), Pikul, Majewski, Giletycz, Michałów (80` Rejmak), Ciechański, K. Zieliński, Iskierka (46` Koneczny), Najda (88` Duda), Żelisko.
Żółte kartki: Pikul, Majewski, Ciechański.
Czerwona kartka: Ciechański 35`, za dwie żółte kartki.

Bez dwóch

W meczu z Motorem II nie mogło zagrać dwóch ważnych zawodników.

Sprawy prywatne zatrzymały Jakuba Niewęgłowskiego, zaś Aleks Aftyka w tygodniu doznał kontuzji. - Warto zaznaczyć bardzo dobry występ na stoperze Adriana Pikula, który zagrał na tej pozycji po raz drugi w życiu - mówi Białek.

Zadomowić się w górze

Przed Lewartem mecz z Powiślakiem Końskowola, który odbędzie się w sobotę o godz. 15:00.

- Zagramy u siebie. Chcemy zgarnąć pełną pulę i zadomowić się w górnej części tabeli na stałe, by później tylko powiększać przewagę. Taki jest plan - mówi Białek.

mp

Powiślak musi strzelać, żeby wygrywać

Huragan lubi grać na boisku przeciwnika spod Puław. W poprzednim sezonie ekipa Damiana Panka wygrała 5:1, a hat-trickiem popisał się Mariusz Chmielewski. Minęło kilkanaście miesięcy, a historia niemal się powtórzyła.

23-latek ponownie zdobył trzy gole w Końskowoli, a międzyrzeczanie triumfowali 5:2. „Chmielo" otworzył wynik zawodów, strzelając w sytuacji sam na sam po koźle w krótki róg po zagraniu od Pawła Radziszewskiego. Miejscowi momentalnie odpowiedzieli za sprawą Kamila Piaska. W 28. minucie Patryk Pakuła chciał dograć do Chmielewskiego, ale uprzedził go Radosław Kursa. Kapitan Powiślaka skierował piłkę do własnej siatki.

Tuż po przerwie napastnik międzyrzeczan dostawił nogę po znakomitej asyście Huberta Łukanowskiego. 23-latek podwyższył na 4:1 po stracie miejscowych w środku pola, przechwycie i podaniu na prawą stronę Radziszewskiego. Chmielewski skompletował hat-tricka i w tym sezonie ma na koncie już siedem goli. Zespół z Końskowoli odpowiedział golem Kamila Wareckiego, który chciał dośrodkować z lewej strony boiska, a wyszedł mu strzał i futbolówka wpadła za kołnierz Wiktora Krasowskiego.

- Jak się nie strzela, to się nie wygrywa. W przeciągu całego spotkania mieliśmy okazję sam na sam Marcina Gila. Dwukrotnie z bliska strzelał Rafał Szady. Jarek Milcz lobował bramkarza, a przelobował bramkę. Dobre okazje mieli: Bernat i Olszewski - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Dużo o nas wiedzą

W weekend ekipa z Końskowoli zagra w Lubartowie.

- To niewygodny rywal. Na naszym meczu był trener Białek. Z pewnością wie o nas dużo, ale spokojnie - spróbujemy postarać się o elementy zaskoczenia - mówi opiekun zespołu z Końskowoli.

Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podlaski
2:4 (1:2)

Bramki: Piasek 5`, Warecki 77` - Chmielewski 2`, 50`, 64`, Kursa 28` (s).
Powiślak: Wrzosek - Misiurek, Gontarz (80` Kośka), Kursa, Przychodzień (70` Warecki), Gil (70` Drzazga), Gede (65` Szady), Piasek, Bernat, Milcz, Kłyk (55` Olszewski).
Żółta kartka: Gontarz.

mp

Opolanin bez szans

Zespół z Opola Lubelskiego przegrał z liderem aż 0:6. Podopieczni Daniela Koczona zanotowali czwartą porażkę w sezonie.

- Ulegliśmy piłkarsko bardzo dobrej drużynie. Nie ma co się oszukiwać, ale na dzisiaj Świdniczanka jest zespołem z innej ligi. W pierwszej połowie jeszcze sobie radziliśmy. Tuż przed zmianą stron i po rozpoczęciu drugiej części straciliśmy bramki i poszło. Wdarło się za duże rozkojarzenie i kwestią czasu były kolejne trafienia - mówi Emil Mazurkiewicz, kierownik Opolanina.

Wynik otworzył Michał Zubek, który wykorzystał wrzut z autu. W doliczonym czasie pierwszej połowy Jakub Pryliński podwyższył. Były gracz Powiślaka wykorzystał sytuację sam na sam. Niedługo później Jakub Sypień dostawił nogę po asyście Dominika Ptaszyńskiego. Ten sam gracz strzelił na 4:0, a następnie Zuber wykorzystał rzut karny po faulu na samym sobie. Sypień skompletował haty-tricka dobijając strzał kolegi obrony przez Miłosza Szczepańskiego.

Świdniczanka Świdnik - Opolanin Opole Lubelskie
6:0 (2:0)

Bramki: Zuber 8`, 62` (k), Pryliński 45+1`, Sypień 48`, 58`, 77`.
Opolanin: Szczepański - Górniak (80` Leziak), Wszołek (42` Okafor), Frydecki (46` Łappo), Adamczuk (70` Walicki), Pałka, H. Sałasiński (65` Kwiatkowski), Wadowski, Jakimiński, Izdebski (85` Korpysa), Kamiński (60` Sułek).
Żółta kartka: Okafor.
Czerwona kartka: Okafor 85`, za dwie żółte kartki.

mp

Koncert Stali

Mało kto spodziewał się takiego wyniku. Beniaminek z Poniatowej rozbił aż 7:0 łukowskie Orlęta.

Strzelanie rozpoczął Dawid Nikołaj. Podwyższył głową po rzucie rożnym Ivan Hurenka, a tuż po przerwie Paweł Kaczmarek wykorzystał rzut karny po faulu na Mateuszu Filipczuk. Kropkę nad „i" postawił Daniel Juchna. - Cieszy postawa mojego zespołu i wynik. Orlęta grały osłabione, ale nawet w mocniejszym stanie mieliby z nami problem. Moja ekipa zagrała na bardzo wysokim poziomie. Do tego dokonaliśmy aż siedmiu zmian, więc szansę otrzymało wielu zawodników. Cieszy fakt, iż czwarty mecz zagraliśmy na zero z tyłu - mówi Kamil Witkowski, trener Stali.

Stal Poniatowa - Orlęta Łuków
7:0 (2:0)

Bramki: Nikołaj 35`, 60`, Hurenko 40`, Kaczmarek 52` (k), Filipczuk 56`, Poleszak 63`, Juchna 87`.
Stal: Szczucki (72` Pyśniak) - Gąsiorowski (67` Radziejewski), Nikołaj, Filipczuk (60` Juchna), Poleszak (77` Tkaczyk), Hurenko (67` Żurek), Baran (60` Wrzyszcz), Kaczmarek (69` Parada), Wlizło, Skrzypek, Ścibior.

mp

Górnik II wygrał drugi mecz z rzędu

- Cieszy podejście moich zawodników do meczu. Zrealizowali założenia, które zaplanowaliśmy sobie w tygodniu. Chcieliśmy poprawić fazę przejściową z ataku do obrony. Wszystkie gole strzeliliśmy po akcjach wielopodaniowych. Żadna bramka nie była dziełem przypadku - mówi Daniel Rusek, opiekun łęcznian.

Bug Hanna - Górnik II Łęczna
0:5 (0:2)

Bramki: Brzyski 10`, Golba 32`, Gulczyński 60`, Szałachowski 66`, Fiedeń 87`.
Górnik II: Latała - Bronowicki (65` Kudła), Kocyła, Mołodecki, Pluta (80` Luchowski), Iwańczuk (75` Pendel), Szatała, Gulczyński, Golba (65` Fiedeń), Brzyski (80` Choina), Szałachowski (80` Żabiński).
Żółta kartka: Fiedeń.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 6. KOLEJKI
Świdnicz. - Opolanin 6:0
Bug - Górnik II 0:5
Powiślak - Huragan 2:4
Motor II - Lewart 1:1
Stal - Orlęta 7:0

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	6	18	17:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	6	13	15:6
3	Stal Poniatowa	6	12	16:4
4	Lewart Lubartów	6	11	9:6
5	Powiślak Końskowola	6	9	16:12
6	Motor II Lublin	6	7	6:10
7	Górnik II Łęczna	6	6	12:10
8	Orlęta Łuków	6	6	14:20
9	Opolanin Opole Lub.	6	6	10:20
10	Bug Hanna	6	0	0:27

NASTĘPNE KOLEJKI
(24/25.09): Huragan - Stal (sob., godz. 15:00), Lewart - Powiślak (sob., godz. 15:00), Orlęta - Świdniczanka (sob., godz. 16:00), Górnik II - Motor II (niedz., godz. 11:00), Opolanin - Bug (niedz., godz. 15:00).
(01/02.10): Motor II - Opolanin, Powiślak - Górnik II, Stal - Lewart, Orlęta - Huragan, Świdniczanka - Bug.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 6. KOLEJKI
Grom - Granit 0:2
Kryształ - Błękitni 2:2
Tomasovia - Sparta 4:0
Start - Stal 1:0
POM Iskra - Gryf 0:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnystaw	6	14	15:5
2	Tomasovia Tom. Lub.	6	13	14:5
3	Stal Kraśnik	6	12	17:6
4	Gryf Gmina Zamość	6	11	6L2
5	Sparta Rejowiec	6	10	11:10
6	Granit Bychawa	6	10	6:6
7	Grom Różaniec	6	8	10:13
8	POM Iskra Piotrowice	6	3	5:12
9	Błękitni Obsza	6	2	4:15
10	Kryształ Werbkowice	6	1	4:18

NASTĘPNE KOLEJKI
(24/25.09): Gryf - Grom, Stal - POM Iskra, Sparta - Start, Błękitni - Tomasovia, Granit - Kryształ.
(01/02.10): Grom - Kryształ, Tomasovia - Granit, Start - Błękitni, POM Iskra - Sparta, Gryf - Stal.

mp

PUL

eprasa.pl c9a77aff5e

W Dysie powstanie strzelnica. Nad mieszkaniami

Ekipa Jastrzębia Elizówka zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Polski w strzelaniu do rzutków

Radni Gminy Niemce dowiedzieli się, że w Dysie powstanie strzelnica dla broni pneumatycznej. Z obiektu będzie korzystała przede wszystkim młodzież.

Z gminnej kasy na strzelnicę zostanie przeznaczonych 75 tys. zł. Dotacja rządowa wyniesie 300 tys. zł. Włodarze Gminy Niemce uznali, że strzelnica powstanie w Dysie. Radni dopytywali, dlaczego właśnie w tej miejscowości planowana jest ta inwestycja i czy nie będzie przeszkadzać mieszkańcom? Strzelnica będzie usytuowana na poddaszu jednego z komunalnych budynków.

- Na dole tego budynku mieszkają dwie, może trzy rodziny, ale ich spokoju nic nie zakłóci – powiedział Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. – Tak zapewnia wójt. Broń pneumatyczna nie generuje hałasu. A zlokalizowanie strzelnicy właśnie w Dysie wynika z tego, że decyzję trzeba było podjąć szybko, aby uzyskać dofinansowanie, a w Dysie jest już miejsce, właśnie we wspomnianym budynku, które będzie można łatwo dostosować. A strzelnica w Gminie może się przydać, zwłaszcza teraz kiedy, planowane są zajęcia dla młodzieży.

Artur Toruń

Fot.Gmina Niemce

Zawodnik Jastrzębia Elizówka na najwyższym stopniu podium

Sukcesy Jastrzębia z Elizówki

Jeżeli jesteśmy przy tematyce strzeleckiej, to warto odnotować sukces zawodników klubu Jastrząb Elizówka. Adam Glegoła podczas XVII Czarnoprochowych Mistrzostw Polski w Starachowicach zdobył złoty medal, a zarazem tytuł Mistrza Polski w Karabinie SHARPS 50 m oraz zajął 4 miejsce w Karabinie wojskowym 100 m.

Z kolei w Rawiczu k. Wrocławia odbywały się Mistrzostwa Polski OPEN w strzelaniu do rzutków. Ponownie bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy Jastrzębia Elizówka. W konkurencji Trap 75 OPEN - Tomasz Gromadzki, Andrzej Studziński i Robert Kabała, wywalczyli trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Zmarła Elżbieta Fim - dyrektor szkoły w Nasutowie

Fot.Gmina Niemce

Elżbieta Fim

Z głębokim żalem pożegnaliśmy zmarłą 10 września. Elżbietę Fim - dyrektor Szkoły Podstawowej w Nasutowie, zasłużonego pedagoga, wspaniałego wychowawcę młodzieży oraz cenionego instruktora i trenera.

Elżbieta Fim urodziła się 21 kwietnia 1970 r. Przez całe swoje życie była mieszkanką Gminy Niemce. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Niemcach kontynuowała naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego w Lublinie. W 1989 roku rozpoczęła pracę zawodową w Szkole Podstawowej w Swobodzie na stanowisku nauczyciela techniki, wychowania fizycznego oraz przedmiotów artystycznych. W wyniku likwidacji szkoły z dniem 1 września 1999 została przeniesiona służbowo do Zespołu Szkół w Krasieninie, gdzie pracowała przez ponad 17 lat, stale podnosząc i poszerzając swoje kwalifikacje zawodowe.

W szkole w Krasieninie była nauczycielem informatyki, techniki, matematyki, wychowania komunikacyjnego oraz wychowawcą klasowym, opiekunem Samorządu Uczniowskiego, administratorem szkolnej sieci komputerowej czy koordynatorem licznych projektów unijnych. W okresie od 1 września 2011 r. do 31 sierpnia 2016 r. sprawowała funkcję wicedyrektora ZS w Krasieninie.

Od 1 listopada 2016 r. rozpoczęła pracę na stanowisku wizytatora kształcenia ogólnego w Kuratorium Oświaty w Lublinie, pełniła też funkcję Wojewódzkiego Koordynatora ds. innowacji województwa lubelskiego.

Za swoją pełną zaangażowania pracę pedagogiczną, w tym wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej oraz szczególne zasługi dla oświaty i wychowania była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana m.in. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2016 r. - Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę czy Ministra Edukacji i Nauki w 2021 r. - Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Dwukrotnie otrzymała Nagrodę Kuratora Oświaty w Lublinie w roku 2017 i 2018. Władze gminy także doceniały zaangażowanie zawodowe Pani Fim - w 2002 otrzymała nagrodę Zarządu Gminy Niemce, czterokrotnie była nagradzana przez Wójta Gminy Niemce w latach 2010, 2012, 2014 i 2016, a w 2021 r. otrzymała Nagrodę Specjalną Wójta Gminy Niemce. Wielokrotnie otrzymywała Nagrody Dyrektora Szkoły, w której pracowała.

Rodzinie, Bliskim, a także wszystkim, których dotknęła śmierć Pani Elżbiety Fim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Artur Toruń

Dziewięciu radnych wstrzymało się od głosu. To ci, którzy już mają wyższe diety

Diety sześciorga radnych Gminy Niemce zrównane z pozostałymi

W trakcie ostatnie sesji Rady Gminy Niemce przegłosowano podwyżkę diet dla sześciu członków Rady. Nie jest to finansowe wyróżnienie tych osób, tylko zrównanie wysokości diet z wynagrodzeniami pozostałych samorządowców, którym podniesiono diety w grudniu 2021 roku.

- Kiedy podnosiliśmy diety radnym, pod koniec 2021 roku, robili to wszyscy samorządowcy – tłumaczy **Marek Podstawka**, przewodniczący Rady Gminy Niemce. – My podnieśliśmy diety, zgodnie z oficjalnym przelicznikiem, członkom Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, uznając, że zakres obowiązków tej komisji jest większy. Nie wszyscy zgodzili się na takie rozwiązanie. Kilkoro radnych miało inne zdanie i to oni zostali ze starymi stawkami.

Radni, którym dopiero teraz będą przysługiwały wyższe kwoty to: Beata Zgierska (zastępca przewodniczącego Rady Gminy), Kamil Rarak (zastępca przewodniczącego Rady Gminy), Aneta Stefaniak, Marek Gruda, Marek Kluch oraz Witold Józefacki.

Nie wszystkie diety są takie same. Zastępcy przewodniczącego Rady będą otrzymywali po 2018,47 zł miesięcznie (dotychczas 1288 zł). Dieta przewodniczącego jednej z komisji (Marek Gruda) wyniesie 1975,52 zł (dotychczas 1202 zł), a pozostali radni dostaną po 1889,62 zł (dotychczas 1160 zł).

Dlaczego teraz radni zdecydowali się przyjąć rozwiązanie z grudnia 2021 roku?

Fot.Gmina Niemce

Fragment ostatniej sesji Rady Gminy Niemce

– Kiedy uchwalano podwyżkę diet, nie byłem jej przeciwny co do zasady, ale uważałem, że jest zbyt wysoka – powiedział **Kamil Rarak**, zastępca przewodniczącego Rady Gminy. – Dodatkowo uważałem, że dzielenie radnych na tych z komisji i pozostałych, co wiązało się z dużym zróżnicowaniem diet, nie jest dobrym rozwiązaniem. Kiedy tylko pojawił się pomysł zwiększenia diet dla członków Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, wielu radnych szybko się do niej zapisało. Teraz uznałem, że skoro większość Rady od wielu miesięcy i tak pobiera większe gaże, poparłem wniosek, ale mam mieszane uczucia odnośnie samego głosowania. Pan przewodniczący Rady przed sesją zapewniał mnie, że wszyscy są za wyrównaniem stawek. Kiedy przyszło głosowanie, okazało się, że wniosek poparło sześć osób, czyli te, które do tej pory miały niższe diety, a pozostali (dziewięcioro radnych – red.) wstrzymali się od głosu. Wyszło na to, że zagłosowaliśmy za podwyżkami... dla siebie. Moim zdaniem, to znowu kreuje jakieś podziały.

Kamil Rarak
radny
Wyszło na to, że zagłosowaliśmy za podwyżkami... dla siebie. Moim zdaniem, to znowu kreuje jakieś podziały.

- Chciałem wyrównania diet, ponieważ uważam, że pracuję sumiennie, tak jak pozostali radni – dodał **Witold Józefacki**, radny Gminy Niemce. – Staram się godnie reprezentować społeczność Zalesia i ciężko pracuję, aby rozwiązywać nasze problemy.

Kto złożył wniosek o zrównanie diet? - Wnioskowało o to sześcioro radnych, którzy dotychczas pobierali niższe diety - wyjaśnił przewodniczący Rady. - Wniosek został przyjęty i poddany głosowaniu.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl c9a77aff5e

Warsztaty o ginących zawodach okazją do nauki technik rzemieślniczych, które mogą się przydać

Czy wiatrak ma skrzydła do latania, a kowal bywał dentystą?

Fot.GBP w Cycowie

W warsztatach udział wzięły dzieci i młodzież z gminy Cyców i z Ukrainy

Fot.GBP w Cycowie

Zajęcia odbywały się pod czujnym okiem instruktorów

Fot.GBP w Cycowie

Najważniejszym punktem warsztatów garncarskich było samodzielne tworzenie, zdobienie, szkliwienie i wypalanie wykonanych naczyń

Fot.GBP w Cycowie

Młodzi piekarze

Fot.GBP w Cycowie

Warsztaty tkackie

Fot.GBP w Cycowie

Oko w oko z tradycyjnym drewnianym kołem garncarskim i gliną

Fot.GBP w Cycowie

Wyrób koronki teneryfowej pochodzącej z Ameryki Południowej

Fot.GBP w Cycowie

Warsztaty odbyły się w sierpniu w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie

W warsztatach garncarskich, tkackich, kulinarnych oraz koronki teneryfowej, które odbyły się w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, uczestniczyła grupa dzieci i młodzieży z gminy Cyców i Ukrainy.

„Zapomniane i nieznane, poznajemy ginące zawody" - taki był temat cyklu warsztatów i projektu realizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w partnerstwie z Zespołem Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie.

Jak powstał garnek

Warsztaty odbyły się w ramach zadania „Lubelska Bardzo Młoda Kultura 2022" finansowanego przez Narodowe Centrum Kultury z programu „Kultura - Interwencje. Edycja 2022".

- Celem warsztatów były prezentacje zawodów ginących, zawodów dawnych i wykonywanych współcześnie, których znaczenie zmieniło się w miarę zmian technologicznych i zapotrzebowania społecznego - relacjonuje Ewa Matuła z GBP w Cycowie. - Uczestnicy zwiedzili Muzeum Wsi Lubelskiej, wzięli udział w lekcji edukacyjnej dotyczącej zawodów pozarolniczych charakterystycznych dla przedwojennych wsi. Dowiedzieli się „czy wiatrak ma skrzydła do latania, czy kowal był także dentystą, jak powstał garnek i gdzie tłoczono olej".

Mędlenie i cierlenie lnu

Warsztaty garncarskie zapoznały dzieci i młodzież z tradycyjnym drewnianym kołem napędzanym nogą, z gliną i narzędziami garncarskimi. Ich najważniejszą częścią było samodzielne tworzenie, zdobienie, szkliwienie i wypalanie wykonanych naczyń. Podczas warsztatów tkackich uczestnicy poznali podstawowe sploty, właściwości lnu i korzyści wynikające z uprawy tej rośliny. Za pomocą gogli VR obejrzeli w 3D wyrób tradycyjnego płótna lnianego przed II wojną światową: mędlenie, cierlenie oraz wyczesanie lnu. Na koniec własnoręcznie wykonali próbkę płótna lnianego. Na warsztatach kulinarnych poznali historię chleba, proces wypieku, służące do tego narzędzia oraz właściwości magiczne i symboliczne chleba. Z przygotowanego ciasta własnoręcznie formowali pieczywo o różnych kształtach i formach. Gdy chlebki się piekły, obejrzeli animację przedstawiającą izbę tradycyjnego wiejskiego domu technologią mappingu połączoną z filmem o chlebie, ziarnie i mące.

Zawsze może się przydać

Podczas ostatnich warsztatów poznali technikę wykonywania koronki teneryfowej - delikatnej koronki igiełkowej pochodzącej z Ameryki Południowej, która powstaje przy cerowaniu igłą naciągniętej na sztywny szablon osnowy. Następnie każdy warsztatowicz samodzielnie wykonał serwetkę.

Wszystkie warsztaty odbywały się pod czujnym okiem instruktorów. Cykl zajęć zakończyła prezentacja prac uczestników.

- Warsztaty były nie tylko okazją do zdobywania umiejętności, rozwijania kreatywności i do ciekawych spotkań, ale przede wszystkim uczyły technik rzemieślniczych, które zawsze mogą się przydać w codziennym życiu - podsumowała Ewa Matuła.

jch

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

W niedzielę i poniedziałek głosowanie na projekty z Budżetu Obywatelskiego

Na cztery projekty do realizacji ze środków Budżetu Obywatelskiego można będzie głosować tradycyjnie, na papierowej karcie do głosowania, lub przez internet.

W bieżącym roku na realizację projektów zgłoszonych przez mieszkańców miasta przeznaczono 420 tys. zł. Głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego będzie trwało dwa dni.

Jak wybrano projekty do głosowania?

Mieszkańcy Lubartowa mogą składać projekty do realizacji ze środków BO. Przechodzą one podwójną ocenę. Najpierw projekty weryfikował zespół powołany przez burmistrza: Renata Bartak, Jarosław Gajewski, Radosław Kiciński, Krzysztof Krupa, Artur Kuśmierzak, Monika Legieć, Radosław Stępiński, Artur Trocyk. Potem trafiły pod ocenę komisji, którą tworzą: Jacek Bednarski, Łukasz Domański, Ireneusz Góźdź, Daria Jonaszko (przewodnicząca), Karolina Kosek, Anna Kuszner, Robert Polichańczuk, Grzegorz Siwek, Piotr Turowski.

Złożono osiem projektów. Jeden - złożony przez działaczki fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów - „Finansujemy radnym spotkania z wyborcami" odpadł z powodów formalnych, jeszcze zanim trafił pod ocenę zespołu. Jak wyjaśnia Elżbieta Wąs z MOL, wnioskodawczynie nie zbierały podpisów pod wnioskiem, bo chciały tylko zwrócić uwagę, że w Lubartowie trzeba zebrać kilkadziesiąt podpisów, żeby złożyć projekt, a w Lublinie wystarczą dwa.

Projekty: AAA, czyli biceps, triceps i smukła sylwetka za free, AAB, czyli relaks dla seniora (polegały na zaoferowaniu mieszkańcom bezpłatnych ćwiczeń na siłowni), AAC, czyli wykonanie obiektu małej architektury przy budynku przy ul. Lubelskiej - zostały ocenione przez komisję jako niecelowe i niegospodarne. Komisja odrzuciła je. Pod głosowanie trafią ostatecznie cztery projekty (w ramce).

Jak głosować?

Głosować można będzie tradycyjnie w Urzędzie Miasta i drogą elektroniczną. W urzędzie będzie można głosować w godzinach 9 - 17. Głosowanie w formie elektronicznej będzie trwało od północy 25 września, zakończy się 26 września o godz. 23.59.

Żeby zagłosować elektronicznie, trzeba wejść na stronę **http://www.lubartow.budzet-obywatelski.org** i kliknąć hasło „Głosuj online". Potem należy kliknąć „Rozpocznij głosowanie". Można głosować na maksymalnie trzy projekty. Żeby to zrobić, trzeba na karcie do głosowania zaznaczyć „Wybierz".

Należy uzupełnić swoje dane przez podanie numeru PESEL, potwierdzić akceptację Polityki Prywatności systemu oraz Oświadczenie o prawdziwości podanych danych, klikając w kwadraty pod tekstem Oświadczenia i kliknąć „Dalej". Następnie należy podać swój numer telefonu w celu weryfikacji głosu i kliknąć „Wyślij kod". Z jednego numeru telefonu mogą korzystać dwie osoby uczestniczące w głosowaniu. Wreszcie trzeba wpisać kod z otrzymanego SMS i kliknąć „Zagłosuj".

Głosujący w sposób tradycyjny w Urzędzie Miasta otrzymają kartę do głosowania, po przedstawieniu dowodu tożsamości. Przy wybranych projektach - maksymalnie trzech - należy postawić znak X. Jeśli zaznaczy się więcej niż trzy projekty lub nie zaznaczy się żadnego - głos jest nieważny.

Marcin Kusyk

Do wyboru są cztery projekty:

- XXIX Święto Roweru - szacunkowy koszt 179 015 zł.
- Budowa 14 szt. stoisk handlowych na placu przed ratuszem na potrzeby imprez okolicznościowych oraz handlu koszyczkowego w centrum miasta - szacunkowy koszt 176 608 zł.
- Budowa placu zabaw w Parku Miejskim imienia Książąt Sanguszków - szacunkowy koszt 200 000 zł.
- Psistanek Łąkowa - szacunkowy koszt 164 500 zł.

Lubartowscy uczniowie oddali hołd zmarłej królowej Elżbiecie II

W dniach od 8 - 12 września 2022 r. 29 uczniów z ZS nr 2 w Lubartowie, uczestniczyło w wycieczce do Londynu. W pierwszym dniu lubartowscy uczniowie oddali hołd zmarłej królowej Elżbiecie II. Pod bramą Buckingham Palace złożyli żółte słoneczniki

Pewna wygrana „Górniczek" w Szczecinie

Piłkarki ekstraligowego GKS-u odniosły czwarte zwycięstwo w tym sezonie. Podopieczne trenera Roberta Makarewicza pokonały na wyjeździe Pogoń Szczecin.

Do Szczecina zielono-czarne pojechały zmazać plamę po pierwszej porażce w rozgrywkach - w czwartej serii gier przegrały na swoim terenie 0:3 z GKS-em Katowice. Swoje zadanie piłkarki Górnika wykonały wzorowo.

W czwartkowym meczu w Szczecin do przerwy prowadziły 2:0 po dwóch trafieniach Klaudii Fabovej. Zaraz po zmianie stron trzecią bramkę dołożyła Anna Zając. Za chwilę gospodynie strzeliły co prawda gola za sprawą uderzenia Weroniki Szymaszek, jednak nie wpłynęło to na ostateczne rozstrzygnięcie. „Górniczki" jeszcze podwyższyły prowadzenie w doliczonym czasie gry, kiedy na listę strzelczyń wpisała się Katja Skupień. Łęcznianki wygrały w Szczecinie 4:1 i do domu wróciły z cennymi trzema punktami i pozycją wicelidera Ekstraligi.

POGOŃ SZCZECIN – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 1:4 (0:2)

Bramki: Szymaszek 53` - Fabova 15`, 32`, Zając 47`, Skupień 90`+3.

Pogoń: Sapor – Giętkowska (65` Shahbazyan), Zdunek, Szymaszek, Garbowska, Brodzik (32` Dębińska), Dyguś, Brzozowska, Ratajczyk, Szcześniak, Kuśmierczyk (83` Brzozowska).

Górnik: Urbańczyk – Szymczak, Bużan, Głąb, Zając (73` Skupień), Kaczor (65` Kazanowska), Litwiniec (73` Frontczak), Rapacka (73` Piętakiewicz), Lefeld, Fabova, Miłek (19` Cyraniak).

Żółte kartki: Brodzik, Brzozowska, Kuśmierczyk - Lefeld, Litwiniec, Cyraniak, Urbańczyk, Fabova.

Sędziowała: Katarzyna Lisiecka-Sęk.

Robert Makarewicz
trener GKS Górnik Łęczna

Tak sobie to planowaliśmy

Zagraliśmy dobre zawody, wykorzystaliśmy błędy przeciwnika. Mieliśmy dużo przestrzeni w środkowej strefie i stąd padały asysty. Tak sobie to planowaliśmy. Troszkę szkoda nerwowej końcówki, bo już wcześniej zdobyć kolejną bramkę

Wyniki 5. kolejki:
Łódź - Czarni 2:0
Śląsk - Tczew 5:0
Medyk - Sportowa Czwórka 3:0
Kraków - Bydgoszcz 2:0
Katowice - Gdańsk 1:0
Pogoń - Górnik 1:4

Następna kolejka (24-25.09.):
Czarni - Górnik (19.09.), Gdańsk - Pogoń, Bydgoszcz - Katowice, Sportowa Czwórka - Kraków, Tczew - Medyk, Łódź - Czarni

Dominik Smagała

III Turniej Streetball Lubartów. Zwycięzcy turnieju

Kategoria WOMEN: I - MEDYCZKI, II - UKS, III - RECORD

Turniej koszykówki został rozegrany w hali sportowej ZS 2 w Lubartowie 17 września. Organizatorem był MKS Lubartów. W tegorocznej edycji wzięło udział 19 drużyn z całego województwa. Turniej rozgrywany był w trzech kategoriach: OPEN, JUNIOR oraz WOMEN.

Marcin Kusyk

LUB

Kategoria OPEN: I - YASNE, II - The REDS,III - BOOM SHAKALAKA, IV - BANG BANG

eprasa.pl c9a77aff5e

Challenge #ZałogaCzarusia oznacza wsparcie leczenia 8-letniego mieszkańca Ciechanek

Wielka załoga Czarusia meld

Fot.UG Puchaczów

„Dzięki za nominację. Jesteśmy" - dopisała drużyna Górnika Łęczna

Nie zabrakło Starostwa Powiatowego w Łęcznej

Fot.Siepomaga.pl

Czarek Tarka

Link do zbiórki:
https://www.siepomaga.pl/czarus-tarka

Czarusia można wspierać także poprzez licytacje na utworzonej grupie na Facebook`u
https://www.facebook.com/groups/5427203557316575/?ref=share

Pomysłodawcą akcji jest Urząd Gminy Puchaczów, który w miniony czwartek uruchomił Challenge #ZałogaCzarusia. I ruszyło!

Challenge #ZałogaCzarusia to akcja charytatywna, w ramach której nominowani mieli wykonać zdjęcie swojej załogi i zasilić dowolną kwotą zbiórkę pieniędzy na leczenie chorego Czarka Tarki z Ciechanek, która prowadzona jest przez platformę siepomaga.pl.

Mieli 48 godzin

Nominowani mieli 48 godzin na wykonanie zadania i wskazanie kolejnych instytucji, grup czy stowarzyszeń. Zdjęcie publikowano na Facebooku UG Puchaczów.

Akcję pracownicy UG w Puchaczowie zaczęli od siebie. Zebrana kwotę wpłacili na konto fundacji i nominowali piętnaście instytucji, tak zachęcając do udziału w wyzwaniu: - Każda złotówka się liczy! Pomagajmy!

Wyzwanie podjęły: Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie, Urząd Gminy w Ludwinie, Dzienny Dom „Senior+" w Bogdance, Starostwo Powiatowe w Łęcznej, Stowarzyszenie Gmin Górniczych w Polsce, Górnik Łęczna, Poleski Park Narodowy i Urząd Gminy Urszulin.

Czaruś, jesteśmy!

Zbiórka na siepomaga.pl wystartowała 31 sierpnia, zakończy się 7 grudnia.

Czarek walczy z chorobą od początku roku. Diagnozy wskazują na nowotwór złośliwy mózgu.

„Wiemy tylko, że jest to guz embrionalny, ale nie wiemy jaki. Dlatego zdecydowaliśmy się wysłać wycinki do Bonn „- piszą rodzice chłopca na stronie Fundacji Siepomaga. - „Od połowy czerwca nasz syneczek był poddawany naświetlaniom przez 31 dni, Po zakończonym leczeniu zrobiono badanie rezonansem, który wykazał, że kuracja nie przyniosła oczekiwanych efektów. Dlatego zmuszeni jesteśmy szukać pomocy poza granicami kraju (...). Przyszedł czas, kiedy musimy prosić o pomoc finansową dla naszego kochanego syna".

Zdjęcia wszystkich załóg pochodzą z Facebooka UG w Puchaczowie

STAN ZBIÓRKI

We czwartek wieczorem:
było - 57 123 zł, czyli 26,9 %
brakowało - 155 643,46 zł
wsparły - 1 102 osoby

W sobotnie południe:
było - 60 735 zł, czyli 28,55 %
brakowało - 152 031,46 zł
wsparło - 1 178 osób

Fot.UG Puchaczów

Wyzwanie przyjęte - Stowarzyszenie Gmin Górniczych w Polsce

jch

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

uje: - Czaruś, jesteśmy z Tobą!

Fot.UG Puchaczów

Zaczęło się w Urzędzie Gminy Puchaczów

Fot.UG Puchaczów

Pierwszy zameldował się Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie

Fot.Z Facebooka UG Puchaczów

Wyzwanie, z balonikami w dłoniach, podjęła Gmina Ludwin. „Czaruś, jesteśmy z Tobą" - dopisali

Fot.UG Puchaczów

Dołączyli Seniorzy z Dziennego Domu „Senior+" w Bogdance

Fot.UG Puchaczów

Przyjmujemy wyzwanie - Urząd Gminy Urszulin

Fot.UG Puchaczów

W obliczu wyzwania - Poleski Park Narodowy

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e

Strażacy z Łęcznej strażakom z Nowego Jorku

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

Warszawa, 11 września, uczestnicy „Honorowej wspinaczki 11 września" na 35 piętro Warsaw Trade Tower przy ul. Chłodnej. Wydarzenie objął patronatem honorowym komendant główny PSP, generał brygadier Andrzej Bartkowiak

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

Na Honorową Wspinaczkę do Warszawy z Łęcznej pojechali: Adrian Cytawa, Dawid Boguta, Wojciech Witkowski i Michał Czakowski, prezes OSP KSRG Łęczna

To była „Honorowa wspinaczka 11 września" na 35 piętro Warsaw Trade Tower. Jej uczestnicy upamiętnili strażaków poległych w 2001 roku podczas zamachu na World Trade Center w Nowym Jorku. Biegli ze sprzętem ważącym 35 kg. Adrianowi Cytawie z Łęcznej zajęło to 6 minut i 30 sekund.

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

Przed naszymi druhami start w Mistrzostwach Polski Strażaków w Biegu po Schodach, które odbędą się 1 października w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

- Udało się przeprowadzić wspinaczkę, w której 48 uczestników łącznie pokonało 52080 stopni (schodów) - poinformowała Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej miasta stołecznego Warszawy

Honorowa Wspinaczka odbyła się jednego dnia w wielu miejscach w całym kraju. Do udziału w wydarzeniu zaprosiła Strażacka Fundacja cfbt.pl®. Jak podała Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej miasta stołecznego Warszawy wśród uczestników znaleźli się strażacy z m.in.: Komendy Głównej PSP, SGSP (w tym: Koła Naukowego Działań Gaśniczych), OSP Ursus, OSP Łęczna, OSP Kałuszyn oraz wydziałów i JRG KM PSP w Warszawie.

35 kg na plecach

„Wspięli się na 35 piętro budynku, a część z nich nawet dwukrotnie. W ubraniach specjalnych i z butlami aparatów powietrznych na plecach" - czytamy w relacji Komendy Miejskiej PSP w Warszawie. - Nie chodziło o rywalizację lecz upamiętnienie tragicznych wydarzeń, w których zginęła największa liczba strażaków jednocześnie w dziejach ludzkości, ale również wszystkich strażaków, którzy zginęli w służbie bliźniemu - podsumowali.Była to wspinaczka, w której 48 uczestników łącznie pokonało 52080 stopni (schodów).

Nasi w stolicy

- W Honorowej Wspinaczce po schodach wśród druhów z całej Polski wspinało się trzech naszych strażaków z OSP KSRG w Łęcznej: Adrian Cytawa, Dawid Boguta i Wojciech Witkowski - informuje Michał Czakowski, prezes OSP KSRG Łęczna.

- Ta wspinaczka była dla nas, a więc dla mnie i Dawida Boguty, również sprawdzianem formy przed IV Mistrzostwami Polski Strażaków w Biegu po Schodach, które odbędą się 1 października w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie - dodaje Adrian Cytawa, który biega od trzynastu lat, po schodach od sześciu, ale głównie biega po górach i tydzień po starcie w Warszawie startuje w ultraMaratonie Bieszczadzkim w Cisnej.

jch

Fot.Z Facebooka OSP KSRG w Łęcznej

Strażacy wspinali się po schodach w ubraniach specjalnych i z butlami aparatów powietrznych na plecach

Półmaraton w Krasnymstawie z sukcesami zawodników z Bogdanki

Górnicy maratończycy

Fot.SMS Maratończyk

Górnicy z Bogdanki na XI Półmaratonie Chmielakowym w Krasnymstawie. - Bieg na profesjonalnym poziomie, napoje i posiłki regeneracyjne, ładne puchary, medale i wiele nagród - ocenili

W Krasnymstawie wśród ponad pół tysiąca zawodników doskonale spisało się dziewięciu górników z Bogdanki. Wystartowali 20 sierpnia w XI Półmaratonie Chmielakowym.

- Zawody odbywały się w bardzo wysokiej temperaturze, ponad pięciuset zawodników zmagało się z wymagającym i trudnym dystansem, w zawodach uczestniczyło dziewięciu górników z Bogdanki, którzy w tym składzie wypadli więcej niż rewelacyjnie - informuje Leszek Kot, prezes Stowarzyszenia Miłośników Sportu Maratończyk, które działa w Łęcznej od 2003 roku.

W Krasnymstawie Marek Bisek wygrał kategorię M-60, a Zbigniew Stelmach był w tej kategorii trzeci.

Mariusz Kołodziej był piaty w kategorii M-50, a pozostali zawodnicy - Henryk Pytka, Krzysztof Buławski, Władysław Iwanicki, Grzegorz Zając, Radosław Kędra i najstarszy z Bogdanki Leszek Kot - zajęli wysokie miejsca w Open i kategoriach wiekowych.

jch

LEC

eprasa.pl c9a77aff5e